Nr. 233. Lwów — Wtorek dnia 13 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 6 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy; wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ 6 h.
koresp. prywatne „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: 12. K. św. Edwarda Kr. | 30. K. Grzegorza W.
Jutro: 13. K. św. Kaliksta Pap. | 1. K. Opieki Bogarodz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 22
Zachód „ „ 5 m. 8

Długość dnia godzin 10 minut 46
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Odezwa szląska.

Nastąpiła już zapowiadziana zgoda dwóch polskich, dotąd poważniejszych obozów na pruskim Szląsku: katolickiego, tworzącego „Towarzystwo Ludowe", i radykalnego, które było zorganizowane w „Towarzystwo Wyborcze". Rozwiązały się oba te Towarzystwa, natomiast powstał jeden na cały kraj „Polski Komitet Wyborczy dla Szląska", który przez swych dwóch delegatów (Księdza Skowrońskiego i dra Hankego) złączył się z ogólnym na całą Rzeszę niemiecką polskim komitetem wyborczym w Poznaniu. Nasze pisma, wydawane na Szląsku, nazywają ten wypadek „chwilą historyczną, która obchodzi cały naród polski" — i rzeczywiście, tworzy on taką chwilę, ponieważ odtąd Szląsk sam, dobrowolnie i oficyalnie wszedł w skład ziem polskich, czego do niedawna nie chciał uczynić, uważając się za krainę pruską, lubo odmienną naprzykład od Brandenburgii wyznaniem i mową. Jako taka pruska prowincya, nie chciał Szląsk, aby jego posłowie należeli do Koła polskiego, lecz zalecał im przystępować do katolickiego centrum. Natomiast teraz postanowił, że jego deputowani powinni należeć do Koła polskiego. Gdy przypomnimy sobie, że jeszcze lat temu czterdzieści Szlązacy prosili, aby ich nie nazywano Polakami, bo ich to obraża, to zrozumiemy, jak bardzo postąpiło unarodowienie się tej krainy i jak wielkie są zasługi wobec naszego narodu Towarzystwa Ludowego, które z małych początków, założonych niegdyś przez redakcyę *Katolika*, rozwinęło się w potęgę tak wielką, że objęła niemal całą ludność.

Obie dotychczasowe organizacye polityczne na Szląsku, a więc Towarzystwo Ludowe i Towarzystwo Wyborcze, wydały wspólnie następującą odezwę:

„Polskie Towarzystwo Wyborcze i polskie Towarzystwo Ludowe, uznając, że rozłam w społeczeństwie naszem, wywołany wyborami do parlamentu, tak katolickiej, jak i polskiej sprawie niepowetowane szkody przynieść musi, zbliżyły się do siebie i imię dobra ludu polskiego, dla którego oba równie dobrą wolą są ożywione i uwzględniając wszelkie okoliczności, które uwzględnić należało, na następnych zasadach zawarły polityczną zgodę:

„1. Lud polski na Szląsku ma przyrodzone i niezaprzeczone prawo do swojej narodowości. Z tego wynika, że lud polski jest uprawniony do wszelkich dążeń, któreby godziwymi środkami zabezpieczały zachowanie i rozwój jego narodowości pod każdym względem, a to na mocy konstytucyi, która, nakłada obowiązki na obywateli, nadaje im także prawa.

„2. Lud polski ma przeto podczas wyborów to samo prawo, jakie bezsprzecznie posiada każdy naród: prawo wybierania posłów swojej narodowości, to jest Polaków. — To prawo również wynika z konstytucyi państwowej.

„W uznaniu tych praw i praw, których słuszności nikt ze sprawiedliwych ludzi zaprzeczyć nie może, postanowiły oba Towarzystwa utworzyć władzę wyborczą pod nazwą: Polski Komitet wyborczy dla Szląska". Podstawą jego jest uznanie narodowo-polskiego stanowiska przy wyborach, a celem: zabiegi o wybór posłów Polaków.

„W poczuciu wspólności narodowej z resztą narodu polskiego w Prusiech, wyszle „Polski Komitet wyborczy dla Szląska" dwóch delegatów do polskiego Komitetu centralnego na Rzeszę niemiecką.

„Przy nadchodzących wyborach sejmowych oba Towarzystwa zgodziły się, uwzględniając istotny stan rzeczy, a mianowicie jawność wyborów i ekonomiczną zależność wyborców, ażeby polski Komitet wyborczy we wszystkich okręgach wyborczych na Szląsku zachował tymczasowo abstynencyą (to znaczy nie zajmował stanowiska, nie mieszał się do wyborów), z wyjątkiem okręgu pszczyńsko-rybnickiego, gdzie będą postawieni kandydaci do Koła polskiego. Stanowisko nasze w tym okręgu opiera się na fakcie, że w nim przy wyborach do parlamentu oddano głosów polskich na kandydata Koła polskiego 13.000, na kandydata centrum około 8000; większość wyborców zatem dała niedwuznacznie poznać przy wolnych i żadnymi względami nie tamowanych wyborach do parlamentu wolę swoją w tym kierunku.

„Stosownie do tej uchwały polski Komitet wyborczy dla Szląska będzie kierował wyborami.

„Ze względu na dobro sprawy katolickiej, nam Polakom równie świętej jak katolikom innych narodowości, dodajemy, że abstynencyę rozumiemy oczywiście tak, iż nikomu z katolickich wyborców polskich niewolno głosować na wroga katolicyzmu lub polskiej narodowości.

„Po utworzeniu się polskiego Komitetu wyborczego dla Szląska polskie Towarzystwo Ludowe przestaje być władzą wyborczą, a polskie Towarzystwo Wyborcze rozwiązuje się i poleca członkom swym wstąpienie do Towarzystwa ludowego".

W końcu „Odezwa" podaje skład „Polskiego Komitetu Wyborczego dla Szląska". Weszło do niego dziesięciu członków Towarzystwa Ludowego i tyluż członków Towarzystwa Wyborczego. Prezesem został ksiądz Antoni Pendziałek, proboszcz boguszowicki, wybrany do Komitetu z łona Towarzystwa Ludowego. Ponieważ [illegible] głosuje, przeto członkowie Towarzystwa Wyborczego będą mieli w Komitecie większość jednego głosu.

Memoryał w sprawie zniżenia podatku od cukru.

Właściciele cukrowni rolniczych w Czechach przedłożyli rządowi bardzo gruntownie opracowany memoryał, w którym domagają się stanowczo zniżenia podatku konsumcyjnego od cukru, a żądanie to popierają tak silnymi argumentami, iż żadne wymówki ministra skarbu obalić ich nie zdołają. Przedewszystkiem powołują się czescy producenci na to, że jakkolwiek konferencya brukselska nie zajmowała się wyraźnie ustawodawstwem podatkowem państw, biorących w niej udział, to jednak pomimo to poniekąd główną myślą przewodnią zniesienia przez nią premij eksportowych było to, ażeby państwa obróciły te kwoty, jakie zaoszczędzą skutkiem zniesienia tych premij, na obniżenie podatku i przez to podniosły u siebie wewnętrzną konsumcyę cukru. Było to niejako milczące zobowiązanie, zastosowały się też do niego wszystkie inne państwa, zniżając u siebie podatek; tylko jedne Austro-Węgry stanowią pod tym względem nie bardzo chlubny wyjątek.

Oprócz tego jednego przemawiają za zniżeniem podatku także inne wewnętrzne względy, a pierwszym z nich jest stosunek konsumcyi wewnętrznej do produkcyi, który jest w Austryi znacznie niekorzystniejszy, niż w innych państwach. Z tej ilości cukru bowiem, jaką produkują fabryki w Austro-Węgrzech, zużywa ludność monarchii tylko niespełna 35%, podczas gdy w Niemczech wynosi konsumcya wewnętrzna przeszło 40% produkcyi, we Francyi 49%, a w Rosyi aż 75%. Jeżeli zaś obliczymy, ile wynosi przeciętna konsumcya roczna cukru na głowę ludności, to również zobaczymy, że Austrya znajduje się i pod tym względem na ostatniem miejscu. Średnio bowiem spożywa w Austryi jeden mieszkaniec corocznie tylko $7\frac{1}{2}$ kilograma cukru, we Francyi zaś $10\frac{1}{2}$, w Niemczech $11\frac{1}{2}$, w Ameryce północnej $24\frac{1}{2}$, a w Anglii aż $40\frac{1}{2}$ kilograma.

Podczas gdy Austrya wcale nie zniżyła podatku po wejściu w życie konwencyi brukselskiej, zniżyły go Niemcy o 7 koron 5 halerzy na 100 kilo, Belgia o 23 koron 75 hal., a Francya o 35 koron. Dziś wynosi podatek od cukru w Niemczech tylko 16 kor. 45 hal. od 100 kilo, w Belgii 19 kor. 8 hal., we Francyi 25 kor. 75 hal., a w Austryi aż 38 kor. Jeżeli zaś uwzględnimy wartość handlową cukru, to zobaczymy, że fiskus austryacki pobiera tytułem podatku 155% tej wartości, jaką sam cukier przedstawia. W Rosyi zaś przedstawia podatek tylko 110%, a w Anglii zaledwie 39% wartości handlowej cukru.

W końcu dochodzą producenci czescy do tej konkluzyi, że jeżeli już rząd austryacki żadną miarą nie chce zgodzić się na uszczuplenie dochodu państwa z podatku od cukru, to niechaj przynajmniej zrezygnuje z powiększania się tego dochodu, wywołanego naturalnym wzrostem konsumcyi, a i w takim razie będzie można stopniowo obniżać podatek tak, iż w roku 1907 wyniesie on tylko 26 koron od 100 kilo.

Myśl tedy, rzucona przez producentów czeskich, jest taka: Należy przyjąć ten czysty dochód, jaki miało państwo z podatku od cukru w kampanii 1901/2 i ten zapewnić mu nadal — ale tylko ten, nie więcej. Owóż po odciągnięciu 18 milionów, wydanych na premie eksportowe, miało państwo w roku ubiegłym z podatku od cukru czystego dochodu 115 milionów koron, można więc mu nawet zaokrąglić tę kwotę do 120 milionów. Jeżeli się to uczyni i minister skarbu nie będzie stawiał większych żądań, to można śmiało podatek od cukru obniżyć na najbliższych lat pięć w sposób następujący: na bieżącą kampanię z 38 kor. na 31 kor. 70 hal., na r. 1904/5 na 30 kor. 20 hal., na r. 1905/6 na 28 kor. 80 hal., na r. 1906/7 na 27 kor. 40 hal., a na r. 1907/8 na 26 kor. Państwo tedy nic nie straci na tem, bo będzie miało zawsze zapewnionych swoich 120 milionów koron rocznego dochodu, dla ludności jednak i dla producentów cukru będzie to ogromną ulgą, jeżeli już w tym roku zniży się podatek od cukru prawie o 20 proc. i stopniowo zwiększać się będzie ten opust podatkowy aż do 31 proc. w roku 1907. Musi to bowiem wpłynąć ogromnie na zwiększenie się konsumcyi cukru.

Propozycya ta jest tak rozsądna i tak sprawiedliwa, że powinna doznać jak najżyczliwszego przyjęcia — i mamy nadzieję, że Rada państwa wywrze odpowiedni nacisk na rząd, ażeby bezwarunkowo obniżył podatek od cukru.

Wiec katolicki w Szwajcaryi.

Lucerna w październiku.

Przed kilku dniami odbyła się tu imponująca manifestacya, która dobitnie stwierdziła wzmocnienie się ducha katolickiego w Szwajcaryi i pewne złączenie się żywiołów katolickich szwajcarskich z niemieckimi do wspólnego działania, czego dowodem były mowy członków stronnictwa centrum w parlamencie niemieckim, dra Gröbera i Schulera. Udział ludności miejscowej w wiecu tym był nadzwyczajnie liczny i przeszedł nawet oczekiwania inicyatorów. W uroczystym pochodzie, urządzonym przez uczestników wiecu, wzięło udział około 12.000 osób.

Obrady wiecu zagaił biskup bazylejski Leonhard w kościele OO. Jezuitów, poczem rozpoczęły się posiedzenia poszczególnych sekcyi. Sekcya prasowa uchwaliła założyć „Instytut apologetyczny katolickiej prasy szwajcarskiej," którego głównem zadaniem będzie publikowanie artykułów odpierających zarzuty, jakie podnoszą przeciw katolicyzmowi jego wrogowie, oraz rozpowszechnianie masowe w całej Szwajcaryi podobnych artykułów, które się w prasie katolickiej pojawią. Protektorat nad tym instytutem objęli biskupi: x. Augustyn z St. Gallen i x. Leonhard z Bazylei. Sekcya wychowawcza uchwaliła utworzyć katedrę psychologii na uniwersytecie fryburskim. Sekcya socyologiczna między innemi uchwaliła wezwać ludność katolicką, aby wspierała stowarzyszenia katolickie robotników, rzemieślników i kupców, zająć się zakładaniem stowarzyszeń młodych rolników i urządzaniem praktycznych kursów socyologicznych. Sekcya beletrystyczna uchwaliła założyć katolickie towarzystwo beletrystyczno-artystyczne dla Szwajcaryi niemieckiej.

Olbrzymi pochód, o którym wyżej wspomnieliśmy, wypadł nadzwyczaj wspaniale. Na czele postępowała młodzież akademicka w barwnych strojach. Wielka część uczestników pochodu przybyła w haftowanych bluzach pasterskich, co nadało całej manifestacyi charakter ludowy i miejscowy. W pochodzie naprzemian szli obok siebie mieszczanie i chłopi, ludzie z najwyższych sfer inteligencyi i rzemieślnicy, xięża, urzędnicy, deputowani, przedsiębiorcy i robotnicy. Przeszedłszy przez najważniejsze ulice miasta, pochód dotarł aż do wielkiej hali (Festhalle), w której popołudniu miało się odbyć zgromadzenie plenarne, i tam się uczestnicy jego rozeszli.

Na zgromadzeniu plenarnem, w którem wzięło udział około 5000 osób, pierwszy przemówił burmistrz D ü r i n g, który zaznaczył, że zgromadzenie to nie ma zamiaru wszczynać walki religijnej. „Na tem miejscu nie padnie — rzekł on — ani jedno słowo, któreby mogło innowierców obrazić. Tylko pozostajemy na naszem terytoryum, jawnie obsadzamy nasze posterunki. Nie jesteśmy tajnem stowarzyszeniem, któreby knuło plany swe po ciemku". Potem przemawiał biskup Leonhard i rzekł między innemi, że katolicy pragną, aby prysły więzy, któremi Kościół skrępowano. W Turcyi przed kilku tygodniami pozwolono 500 pielgrzymom szwajcarskim na uroczystą procesyę do Grobu św.; w niektórych kantonach Szwajcaryi piękny taki obchód zostałby przez władze zakazany. Następnie udzielił biskup zebranym błogosławieństwa. Nastąpiły referaty rozmaite. Między innymi członek rady narodowej dr. Schmidt z Uri mówił o prawie azylu w Szwajcaryi i żalił się, że względem zakonów francuskich, wypędzonych z ojczyzny, które przybyły do Szwajcaryi, rada związkowa zachowała się tak niesympatycznie. Sprawiedliwość wówczas dopiero nastanie, gdy zniesiony będzie w Szwajcaryi zakaz osiedlania OO. Jezuitów, gdy rozwiązane klasztory i zakony będą mogły napowrót powstawać, i gdy z konstytucyi związkowej usunięty zostanie zakaz zakładania nowych klasztorów. Mówca ma nadzieję, że dożyje tej chwili.

Prof. Gisler z Chur wywodził, że katolicyzm niczego nie obawia się od religii niechrześcijańskich, natomiast wisi nad nim chmura bezbożnej nauki, która zaprzeczyła Bóstwu, zburzyła wszystkie ołtarze, a tylko przed jednym ołtarzem klęczy i z przejęciem odmawia szatański psałterz ateizmu: przed ołtarzem wielkiej nicości. Ale Kościół nie ulęknie się tego omamionego rozumu ludzkiego.

Przemawiało jeszcze kilku mówców, między innymi wymieniony wyżej poseł do parlamentu niemieckiego dr. Gröber.

Nazajutrz znowu odbywały się obrady sekcyi, a potem odbyło się drugie zebranie plenarne. Na tem poseł do parlamentu niemieckiego Schuler przyniósł zgromadzeniu pozdrowienie centrum niemieckiego i rzekł potem, że katolicyzm jest jedyną religią, na podstawie której państwa mogą się pomyślnie rozwijać. Katolicyzm zaczyna rozszerzać swe konary nad terenem międzynarodowym. Jest to początek mocarstwa ponad innemi mocarstwami. Dążąc do tego celu, niechaj katolicy szwajcarscy złączą się z katolikami niemieckimi i na drugi swój wiec niech zaproszą centrum niemieckie.

Na zakończenie polecono komitetowi wiecowemu, aby zajął się organizacyą wiecu następnego.

Prasa katolicka w Szwajcaryi przypisuje odbytemu wiecowi doniosłe znaczenie.

Stan tkactwa domowego.

Dr. Stanisław Anczyc napisał i rozesłał posłom bardzo pouczającą rozprawę „O przemyśle tkackim w Galicyi". Autor wykazuje, że wobec konkurencyi fabryk daremne są nasze usiłowania ku rozwinięciu i udoskonaleniu tkactwa, jako przemysłu domowego; radzi raczej popierać tkactwo fabryczne, dla którego dotąd niemal nic nie zrobiono. Ale o tem tkactwie fabrycznem wspomniemy, cytując dra S. Anczyca, w drugim artykule. Teraz zaś, idąc za autorem, streścimy działalność kraju na polu popierania tkactwa domowego.

W Galicyi jeszcze przed 40 laty było ręczne tkactwo korzystnem zajęciem. Pewne okolice szczególnie w niem celowały: Rychwałd wyrabiał bieliznę stołową, Andrychów kolorowe płócienka, Błażowa i Korczyn płótno. Przędzę zakupywano w fabrykach szląskich, wyroby sprzedawano na miejscu kupcom z Węgier i Wiednia, lub też handlowano nimi w sposób domokrążny.

Po wystawie wiedeńskiej (1873) przemysł ten zupełnie upadł wskutek rozwijania się w zachodnich krajach monarchii fabryk mechanicznych; tkacze zostali bez zarobku i o ile nie zaniechali tkactwa, ograniczyli się do wyrobów grubych z przędzy domowej; gdzieindziej produkcyę objęli handlarze, dostarczając tkaczom przędzy na robotę i płacąc za nią tak licho, że robotnik za 15-godzinną pracę ledwie czasem 12 centów zarabiał.

Według sprawozdania Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych w memoryale do ministerstwa o poparcie warsztatów zawodowych, było w r. 1889 na podstawie dat, zebranych przez Wydział krajowy, jeszcze około 30.000 tkaczy, uprawiających przemysł domowy.

Komisya przemysłowa, uznawszy potrzebę podnoszenia przemysłu domowego, wybrała, jako najbliżej do celu prowadzącą drogę, zakładanie małych szkółek tkackich, tj. warsztatów wzorowych, które przy bardzo ograniczonej, lub zupełnie z programu usuniętej teoretycznej nauce zawodowej miały praktycznie uczyć na krosnach ręcznych, o poprawnej, specyalnie do naszych wiejskich chat zastosowanej konstrukcyi. Wyuczeni z pomocą stypendyów uczniowie w warstatach wzorowych mieli na wsi zakładać swoje własne pracownie, szerzyć konstrukcyę krosna poprawnego i prowadząc korzystny interes na własną rękę, rugować zalewające kraj obce wyroby. Tak powstały kolejno po sobie szkółki tkackie w Kossowie (1882), Błażowej (1884), Glinianach (1886), Korczynie (1887), Wilamowicach (1888), Łańcucie (1890), Rychwałdzie (1891), Gorlicach (1893), nadto szkoła tkacka o szerszym zakroju i wyższym poziomie nauki w Krośnie (1887) i szkoła sukiennicza w Rakszawie (1893).

Za radą komisyi przemysłowej kraj wydał dla podniesienia przemysłu tkackiego za pomocą szkół tkackich w dziesięcioleciu od roku 1892 do 1902 okrągło 545.000 koron, na stypendya wypłacane uczniom tych szkół przez fundusz krajowy wydano 70.000 koron, razem 615.000 koron. Jeżeli nadto zważymy, że do utrzymania szkół przyczyniały się bardzo często miejscowe czynniki, dając za darmo lokal, opał, światło, a nawet usługę, że prócz stypendyów krajowych korzystali uczniowie także z innych zapomóg i szacując te ofiary tylko na 10% funduszów wymienionych poprzednio, mieć będziemy sumę kosztów, jakie szkoły tkackie w ciągu 10-ciu lat pochłonęły, w ilości 670.000 kor.

Przypatrzmy się teraz rezultatom tej w każdym razie finansowo, jak na stosunki Galicyi, poważnej akcyi.

Podług sprawozdania komisyi przemysłowej za rok 1901 ukończyło krajowe szkoły tkackie od czasu założenia ich około 600 uczni. Z tego, z wyłączeniem niewielkiej liczby nauczycieli i werkmistrzów szkolnych, pracuje tylko około 300, jako samoistni przemysłowcy lub robotnicy fabryczni; dodawszy do tego tych uczniów, którzy, odbywszy służbę wojskową, powracają do zawodu, otrzymamy cyfrę 320 uczniów. Gdy jednak z tej liczby znaczna część pracuje w zagranicznych fabrykach, a więc trzeba ich uważać za straconych dla celu, w jakim byli kształceni, musimy z powyższej cyfry jako minimalną ilość odliczyć 25%, a więc zostanie nam około 240 uczniów ze wszystkich szkół i za wszystkie lata.

Aby na podstawie poprzedniego rachunku obliczyć dla ostatnich 10 lat, ile kosztuje wychowanie jednego, rzeczywiście w kraju pro-

---

17)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Z dalszej korespondencyi W. Księcia Konstantego z Opoczyninem okazuje się, że źródłem jego niezadowolenia nie było osobiste z nim postępowanie cesarza, ale reformy, które wówczas poczęto przeprowadzać w Petersburgu. Z tego to powodu W. Książę pisał dnia 25 grudnia 1829 roku: „Łatwo być czynnym i działać z młodymi, których sąd o rzeczach sprzeczny jest z prawidłami i przyzwyczajeniemi starszych, a może nawet z zastojem i uprzedzeniami, które zakorzeniły się w ciągu połowy wieku". W innym liście z dnia 21 stycznia 1830 r. wyraził się w ten sposób: „Niech sobie nowi ludzie tworzą nowe rzeczy, podobnie jak my tworzyliśmy stare. My starzy, nie możemy się równać z młodszymi co do zręczności".

Potem, w jednym z listów następnych, pisał: „Nie potrzebuję w moim wieku i po trzydziestoletniej pracy, przywykać do nowego stanu rzeczy, może wspaniałego, ale dla mnie zgoła niezrozumiałego". W listach tych czuć zgryźliwe mruczenie starzejącego się człowieka, przywykłego do odwiecznego stanu rzeczy i uważającego, jak to bywa zwyczajnie, że dawne życie było lepsze od nowego...

Mimo to jednak, bywały szczególne wypadki, które drażniły W. Księcia. Oburzał się np. na to, że w Petersburgu okazują pewną uprzejmość osobom, które potrafiły sobie zyskać poparcie jenerała Benkendorfa i księcia Lievena. Osoby te wydalił W. Książę drogą administracyjną z gubernii zachodnich, wtedy, gdy niemi zarządzał. W. Książę przypuszczał, że osoby rzeczone odgrywają w Petersburgu rolę ofiar jego samowoli i znajdowały opiekę w księciu Lubeckim, „człowieku — zdaniem W. Księcia — próżnym, zdolnym do wszelkich nikczemności, byle cel swój osiągnął". W tym stanie rzeczy widział on „intrygę i spisek" i uważał, że „trudno będzie ściągnąć raz rozpuszczone wodze". „Prócz tego — dodawał W. Książę — doskonale ja to widzę, że już cesarz nie ma do mnie dawniejszego zaufania; nie mogę odgadnąć, dlaczego je straciłem; sumienie mam czyste przed Bogiem i ludźmi". Podejrzliwość jego w tym czasie dochodziła do tego stopnia, że wszędzie widział „zaczepki i zasadzki, żeby go wyprowadzić z cierpliwości i jeżeli będzie można, usunąć". Do tego dodawał, że wkrótce upłynie ośm miesięcy, jak nie otrzymał wbrew dawniejszemu porządkowi, ani jednej depeszy z rosyjskich ambasad i poselstw. „Jest to — kończył — najwyraźniejszy dowód utraconego zaufania". Oburzała go także i ta okoliczność, że teraz zajęli wysokie stanowiska ludzie, którzy nie mieli żadnego znaczenia za poprzedniego panowania, ale szczególne nieukontentowanie wywołała w nim sprawa niejakiego Kaszy Zgierskiego, drobnego urzędnika, którego, jako człowieka niebezpiecznego, prześladował w Petersburgu, ale którego cesarz Mikołaj nie uważał za słuszne wydalać z urzędu, gdyż Zgierski prowadził się w Petersburgu bardzo spokojnie. Cesarz kazał go tylko „mieć na oku".

O tych wszystkich sprawach Opoczynin pisał do W. Księcia, co następuje:

„...Widzę, że wzajemne położenie Waszej cesarskiej Wysokości i Waszego brata, nie jest naturalnem. Historya nic podobnego nie przedstawia, a zatem i wzajemny Wasz stosunek musi mieć charakter niezwykły. Winien on się opierać na najczystszej i najserdeczniejszej miłości; stąd winien wypływać koniecznie wzajemny szacunek, przyjaźń, zaufanie i wszystkie te dobre następstwa, które wytwarzają szczęście rodzinne. Jeżeli zaś wzajemnie będziecie czyny wasze poddawać krytyce, to nie wytworzą się wyżej wymienione uczucia, przeciwnie, z czasem pękną wiążące was nici, na szkodę nawet państwa. Przypuszczasz Wasza cesarska Wysokość, że straciłeś zaufanie; brat może także przypuszczać, że wszelkie jego usiłowania, dążące do dobrego, nie zyskują Waszego uznania".

„Jeżeli obecny stan rzeczy nie ulegnie zmianie, jad rozterki, teraz jeszcze niedostrzegalny, będzie się coraz bardziej rozszerzał, wyleje swą żółć na Was i na Waszego brata, na tryumf złych ludzi, jeżeli tacy złoczyńcy za grzechy nasze na ziemi istnieją".

Wszystko to szczery z natury Opoczynin zakomunikował cesarzowi, choć tym sposobem mógł na siebie obie strony rozgniewać. „Obawiam się — pisał do W. Księcia — pisać o tem wszystkiem, ale jeszcze bardziej obawiam się gniewu Boskiego, ale ponieważ Bóg postawił mnie w tem położeniu, więc mówię prawdę niewzruszoną".

Dnia 25-go lutego 1830 r. W. Książę dziękował Opoczyninowi za te rady, „które, jak się odzywał, umie cenić jak należy".

„Nie mam co na nie odpowiedzieć, ciągnął dalej, prócz tego, że milczeć i słuchać nie potrzebuję się uczyć w 51-m roku życia, gdyż do tego przywykłem od najwcześniejszych dni mej młodości. Daję słowo, że odtąd ani ustnie, ani pisemnie na nic skarżyć się nie będę. Usprawiedliwiać mi się nie wypada i niech milczenie moje będzie dowodem, że nie pochlebiałem nikomu, ale mówiłem prawdę, tak, jak ją pojmowałem. Jest to nauczką dla mnie na przyszłość".

W. Książę, nie zadowolony ze swej sytuacyi, udawał starość, która jeszcze była odeń daleką, choć w miarę lat utracił wiele z tej dziarskości, jaką dawniej posiadał. Dawniej przez cały dzień nie zdejmował munduru, teraz zaś całemi godzinami przesiadywał w sypialni w szlafroku i pantoflach i cierpiąc na nogi, niegdyś dzielny jeździec, z wielką trudnością dosiadał konia.

Usłyszawszy krążące podówczas wśród wojskowych gruzińskie przysłowie księcia Bagrationa: „młodą byłam, byłam perłą, zestarzałam się, jestem g....", ciągle powtarzał je w listach do Opoczynina. Powoływanie się na starość było od roku 1826 stałym jego tematem. W lutym tegoż roku pisał do Opoczynina: Jestem stary i słaby, kości mię bolą; czas mi już w jakiej Czerukańskiej twierdzy objąć stanowisko plac-majora, a, jeżeli cesarz bardzo będzie na mnie łaskaw, to komendanta tej twierdzy". Nieustannie teraz utrzymywał, że do niczego nie jest zdatny, że „czas mu już wynieść się" i razu pewnego mówiąc o dymisyi generał-gubernatora ryskiego, margrabiego Paulucci, pisał do Opoczynina: „Dał mi on przykład, co trzeba robić i uprzedził mnie, a ja mu powinienem był dać ten przykład". Zabierał się wyjechać za granicę i żyć tam jako człowiek prywatny. Zamiar opuszczenia Warszawy ciągle miał na myśli i jak opowiada Dawydow, chciał prosić cesarza o posadę gubernatora wojennego w Twerze, jako w miejscu, gdzie długo bawiła w. księżna Katarzyna Pawłówna. Gdy zaś dowiedział się o projekcie, znalezionym w papierach generała polskiego Kniaziewicza, żeby utworzyć Polskę w dawnych granicach pod berłem dynastyi Saskiej, a Prusom w zamianę za odebrane prowincye oddać Saksonię, a dla wynagrodzenia Rosyi, zrobić W. Księcia Konstantego cesarzem wschodnim — gdy się o tem dowiedział, rzekł: „Niech na mnie nie liczą i dadzą mi pokój — ja już jestem emerytem".

(Ciąg dalszy nastąpi).

dukcyjnie pracującego ucznia, odjąć musimy z tej liczby przynajmniej 30% uczniów, przed ostatniem dziesięcioleciem wyuczonych, tak, że na kwotę 670.000 koron, jaką szkoły tkackie w wymienionych 10 latach kosztowały, wypada około 170 rzeczywistych pracowników, to znaczy, że jeden uczeń dla krajowego przemysłu w szkołach naszych wyprodukowany kosztuje przeciętnie 3942 koron. Cyfra to wcale poważna. Mniejsza jednak o wysokość kwoty, jeżeli tylko działalność szkół przez kilkanaście lat istnienia wywarła dodatni wpływ na rozwój przemysłu. Więc może ci nieliczni, w szkołach wychowani pracownicy, byli pionierami tkactwa w kraju, porwali swoim przykładem i powodzeniem innych i stali się przez to rozsadnikami przemysłu tkackiego w Galicyi? Niestety, nie widać tego ani z liczby tkaczów, obecnie pracujących w kraju, ani ze stanu stowarzyszeń tkackich.

Jak już mówiłem, było według badań Wydziału krajowego w roku 1889-tym około 30.000 tkaczy w całym kraju. Iluż ich jest teraz?

W zeszłym roku odbył się w całym kraju szczegółowy spis przemysłowy, z możliwą starannością w każdej wsi przeprowadzany. Dzięki uprzejmości sekretaryatów wszystkich trzech galicyjskich Izb handlowych i przemysłowych, otrzymałem daty, odnoszące się do przemysłu tkackiego. Z nich okazuje się, że w Galicyi jest obecnie tkaczy, zajmujących się tkactwem lnianem, bawełnianem i wełnianem, okrągło 16.000. A więc w ciągu lat 16-tu liczba spadła prawie do połowy.

Przypuśćmy, że owe daty, zebrane w r. 1889-ym przez Wydział krajowy, były mniej dokładne, niż obecne, że były zbierane optymistycznie, by jak największą wykazać cyfrę, w każdym razie nie ulega żadnej wątpliwości, że tyloletnie istnienie szkół zawodowych wcale nie wpłynęło na rozpowszechnienie się tkactwa domowego, lecz że raczej mimo wysiłków kraju tkactwo to coraz bardziej zanika.

Lecz może nie liczebnie, ale jakościowo okazuje się korzystnym wpływ szkół tkackich, może udoskonalenie i uszlachetnienie pracy przez te szkoły oddziałało korzystnie pod względem ekonomicznym na przemysł domowy? I tu niestety spotyka nas zupełny zawód. Miarą powodzenia ekonomicznego akcyi Wydziału krajowego są dla nas przedewszystkiem i prawie wyłącznie założone przy szkołach stowarzyszenia tkackie, bo jest rzeczą żadnemu przeczeniu nie podlegającą, że prawie wszyscy tkacze, pracujący po ukończeniu szkoły samodzielnie, po pewnym, niezbyt długim czasie, porzucają produkcyę własną, nie mogąc sobie ze zbytem towarów poradzić i albo emigrują do krajów fabrycznych, albo porzucają zawód tkacki, albo stają się płatnymi robotnikami stowarzyszeń i nielicznych przedsiębiorców.

Oto co pisze w tej sprawie sprawozdanie komisyi przemysłowej za rok 1901:

„Bezpośredni cel założenia i utrzymania szkoły tkackiej nie jest teoretyczny, zasadzający się na samemże kształceniu tkaczy, lecz na wprowadzeniu ich w pracę przemysłową już na miejscu, w związku z Towarzystwem tkackiem, które szkołę wspiera. Otóż pod tym względem wypada niestety zaznaczyć, że wyjąwszy akcyjne Towarzystwo tkackie w Łańcucie i Spółkę św. Sylwestra w Korczynie, panuje w innych spółkach tkackich martwota, zastój, nawet zanik, tak, że nie wystarczają one, aby opuszczającemu szkołę uczniowi dać natychmiast utrzymanie i wogóle ręczne tkactwo w działach jego żywotnych w całym kraju ożywić i rozwinąć“.

O stowarzyszeniach tkackich w kraju wyraża się temi słowy w referacie, wygłoszonym na Zjeździe przemysłowym w Krakowie w roku 1901, dyrektor Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie, stowarzyszenia, będącego krajową agencyą handlową dla szkół i stowarzyszeń:

„Spółki i stowarzyszenia tkackie, zakładane równocześnie przy szkołach, nie mogą rozwinąć szerszej akcyi handlowej, wobec czego przemysł tkacki, zamiast dźwigać się i rozwijać, coraz bardziej skazany jest na zagładę“.

A dalej:

„W obecnych warunkach, przy produkcyi na warstatach ręcznych, niepodobna nawet marzyć o żadnej wielkiej dostawie. Pomijając bowiem niemożność dostarczenia w terminie oznaczonym znacznej partyi towarów przez drobnych producentów, niemożliwem jest nadto na ręcznych warstatach osiągnąć takiej jednolitości wyboru, jak na mechanicznych“.

W innem wreszcie miejscu mówi ten sam referent wogóle o działalności na polu tkactwa domowego:

„Akcya ta Wydziału krajowego, znacznemi podjęta i utrzymywana ofiarami kraju, podtrzymywała tylko w małej części upadający przemysł tkacki, ale nie dźwignęła go i nie postawiła nawet na tej wyżynie, na jakiej stał, choćby 30 lat temu wstecz“.

A nieco dalej: „Tkacz nasz, redukując do minimum swoje potrzeby i wymagania życiowe, będzie mógł jeszcze czas jakiś opierać się zalewającemu go fabrykatowi obcemu, w końcu jednak będzie musiał uledz. To też dziś już tkacze nietylko, że nie chcą posyłać dzieci swych do szkół tkackich, ale sami zarzucają warstaty“.

Z tego, cośmy powiedzieli o akcyi Wydziału krajowego za radą Komisyi przemysłowej na polu ręcznego tkactwa, widocznem jest zupełne bankructwo tej akcyi, tem bardziej smutne, że dzięki przykładom, zaczerpniętym z Zachodu, mogło i powinno było od początku być przewidziane bankructwo, powodujące nietylko stratę setek tysięcy koron z funduszów biednego kraju, sprowadzające setki ludzi na fałszywą drogę, ale co gorzej, bankructwo moralne, przez niepowetowaną stratę wielu lat dla krajowego fabrycznego przemysłu, a także przez dowód, że czynniki, którym od tylu lat tę akcyę w ręce z zaufaniem oddano, zupełnie jej sprostać nie umiały.

Że z działalnością Komisyi przemysłowej zgadzał się zawsze Wydział krajowy, dowodzi, że jej wnioski bywały wobec Sejmu aprobowane. Komisya przemysłowa sejmowa w swych sprawozdaniach o akcyi na tem polu Wydziału krajowego nie umiała się również nigdy zdobyć na samodzielne i wytrawne zdanie i przyjść z wnioskami, zmierzającymi do zmiany systemu, przyjętego przez Komisyę przemysłową. Sejm zaś z powodu pośpiechu, z jakim muszą być traktowane najważniejsze sprawy krajowe, przyjmował zawsze bez dyskusyi banalne i dyletanckie sprawozdania referenta Komisyi sejmowej.

W ostatnich latach widocznem jest, że pomimo wszystkiego budzić się musi w łonie Komisyi przemysłowej nieuświadomione może jeszcze wrażenie, że dotychczasowa działalność jej na polu tkactwa była kosztowna, a niewłaściwa. Nie spotykamy się już z projektami zakładania nowych warstatów tkackich, natomiast powstały tańsze od nich wędrowne kursa tkackie, trwające po kilka miesięcy w miejscowościach, trudniących się jeszcze tkactwem domowem. Czy kursa takie mają racyę bytu, to inna rzecz; nauczenie wieśniaka, który dotychczas przerabiał domową przędzę, roboty rzeczy cieńszych ze sprowadzonej przędzy, nie przyda się na nic, bo on i tak nie będzie takich towarów robił i handlował nimi wobec konkurencyi sklepów i sklepików, handlujących wyrobami fabrycznymi. Z początku znajdzie się zawsze zbyt na tego rodzaju wyroby, owiane urokiem nowości, gdy jednak pierwszy, u nas zawsze krótko trwający zapał przeminie, tkacz, nie mający dla swej pracy ekonomicznych warunków, porzuci narzuconą sobie produkcyę. Jedyna korzyść z wprowadzenia poprawnego krosna, na którem łatwiej pracować, jest niezaprzeczona, ale ekonomicznie prawie bez znaczenia dla kraju.

Wędrowne kursa po pierwszych próbach nie znalazły zresztą zastosowania.

Drugim dowodem, potwierdzającym powyższe twierdzenie o zmianie zaszłej w przekonaniach Komisyi, jest zachowanie się jej wobec zgłoszeń o zakładanie nowych szkółek tkackich. Dawniej zgłoszenia takie po przeprowadzonych i za pomyślne uznanych badaniach doprowadzały do założenia szkoły, dziś, mówiąc słowami Komisyi w sprawozdaniu o tkactwie domowem w Horodence, „przedstawia Komisya wnioski, oparte na zasadniczo odmiennych podstawach, t. j. ażeby zamiast organizowania szkoły, osadzić w budynku na ten cel przeznaczonym wykształconego tkacza, zapewnić mu bezpłatne użytkowanie realności, przyjść z pomocą w urządzeniu dobrego warstatu tkackiego, a natomiast nałożyć na niego obowiązek, ażeby prowadząc warstat na własny rachunek, kształcił pewną ilość chłopców praktycznie w tkactwie“.

Tak postąpiono w Horodence, w Budzanowie zaś dano tylko niewielki zasiłek na taki sam cel.

Jest to już wiele w stosunku do tego, jak dawniej bywało, bo wprawdzie z akcyi tej tak samo nie można oczekiwać żadnego trwałego i pomyślnego wyniku, ale przynajmniej obejdzie się bez znaczniejszej straty pieniężnej.

Że przemysł domowy stracił w przedmiotach produkcyi, nie artystycznej, lecz artykułów codziennych, racyę bytu, Komisya widocznie odczuwa już, jak również i to, że przyszłość, a nawet teraźniejszość należy do przemysłu fabrycznego, ale jakże nieśmiało to wypowiada, jak boi się, by jej nie posądzono, że zamyśla odwrócić się od przemysłu domowego.

Z izby sądowej.

Kraków, 10 października.

(O obrazę czci).

W dalszym ciągu swego przesłuchania x. Stojałowski zeznał, że pożyczki 25.000 koron, o którą prosił Sejm, dotychczas jeszcze mu nie udzielono, gdyż dopiero Wydział krajowy bada tę sprawę. „Nonsensem jest—powiada X. Stojałowski — twierdzenie socyalistów, jakobym pisma swe wydawał kosztem Stańczyków i Moskali“. Ogółem od Moskali nie otrzymał ani jednego rubla, oprócz opłaty za kilka egzemplarzy *Wieńca* i *Pszczółki*, które idą do Warszawy i Petersburga. Przyznaje, że pisał artykuły do gazet rosyjskich, ale było to w czasie, gdy car Mikołaj wstąpił na tron i gdy *Przegląd Wszechpolski* zaczął występować przeciw Rosyi. Świadek napisał wtedy raz artykuł w duchu ugodowym i posłał go redakcyi *Przeglądu Wszechpolskiego*. Gdy pismo to artykułu nie umieściło, posłał go do *Dniewnika Warszawskiego* na dowód, że w Galicyi nie żyją wyłącznie sami szowiniści. Honoraryum żadnego za ten artykuł nie otrzymał.

Następnie wyjaśniał X. Stojałowski swój stosunek do partyi konserwatywnej i oświadczył, „że dziś nawet, gdyby przy wyborach przyszło do wybierania między socyalnym demokratą a Stańczykiem, świadek oświadczy się za socyalnym demokratą“.

Po przesłuchaniu X. Stojałowskiego, odczytywano różne dokumenta, odnoszące się do rozprawy, między innemi pismo łacińskie, stwierdzające, że X. Stojałowski zawiesił w Jerozolimie lampę, wartości 2000 franków.

Wieczorem zamknięto postępowanie dowodowe i trybunał przedłożył ławie następujące pytania: 1. czy p. Kazimierz Kaczanowski fałszywie obwinił X. Stojałowskiego o to, że „za łapówki od stańczyków“ nabył w Bielsku willę dla swego użytku; 2. czy fałszywie obwinił X. Stojałowskiego o to, że w jednym domu mieszka z panią Hemplową i niemoralny stosunek z nią utrzymuje; 3. czy wreszcie fałszywie obwinił X. Stojałowskiego o to, że „wspólnym kosztem stańczyków i Moskali“ wydaje gazetki?

Potem przewodniczący udzielił głosu X. Stojałowskiemu, celem uzasadnienia oskarżenia. Oskarżyciel zaznaczył, że tym razem do wniesienia aktu oskarżenia skłonił go wzgląd na interesa robotników polskich w Białej i Bielsku, oraz wzgląd na honor kobiety, p. Hemplowej. Trzeciego punktu byłby X. Stojałowski nie ruszał, bo lud wie, za jakie pieniądze wydaje gazetki; wie o tem rada stronnictwa z przedkładanych jej rachunków. Szło tylko o to, aby w razie zaniechania tego trzeciego punktu, wszystkie „demokratyczne trąby“ nie zaczęły krzyczeć, że gazetki wydaje za pieniądze stańczyków i Moskali. Dom polski w Bielsku jest solą w oku hakatystów; jest to posterunek, na którym trzeba pracować, posterunek trudny i dlatego mówca każdej chwili może go odstąpić innemu, kto podejmie się go bronić. Ciągłe i ustawiczne zarzuty, skierowywane nań przez partyę socyalno demokratyczną, zmusiły go do wystąpienia ze skargą. Twiedzi, że wszystkie zarzuty, rzucone przeciw niemu w czasie rozprawy, nie mogą go dotknąć.

W sprawie zarzutów co do drukowania pisemek ludowych „za pieniądze Stańczyków i Moskali“, stwierdza, że skoro pisma te istnieją lat 29, to muszą mieć jakieś soki żywotne, podtrzymujące ich istnienie. Zarzuty te są tedy insynuacyą. Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe ulegało w ostatnich czasach szeregowi przemian; zmieniała się jednak tylko jego taktyka, program zasadniczy pozostał niezmiennym. Wstąpienie do Koła polskiego posłów ludowych stanowiło dla nich znaczną korzyść. Stąd też i zarzuty w tym kierunku były niesłuszne.

Osk. p. Kaczanowski w obronie swej stwierdza, że w sprawie p. Hemplowej nie może nic powiedzieć nad to, co wypowiedział w swej deklaracyi, złożonej sądowi, w której oświadczył, że czci p. Hemplowej dotknąć nie chciał. Dalsze zarzuty natomiast podtrzymuje.

Przemawiał jeszcze zastępca oskarżyciela dr. Mikiewicz, obrońca p. Kaczanowskiego zaś zrzekł się głosu.

Sędziowie przysięgli po naradzie odpowiedzieli na I pytanie 7 głosami nie, 5 tak; na drugie pytanie 8 nie, 4 tak; na trzecie pytanie 7 nie, 5 tak.

Na podstawie werdyktu trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 10 października).

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie zmiany ustawy z r. 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego zabierali jeszcze głos pp. Mogilnicki, Stapiński i referent dr. Bobrzyński.

P. Mogilnicki oświadczył imieniem Rusinów, że witają oni z sympatyą wniosek p. Tomaszewskiego, ruscy bowiem nauczyciele najwięcej może cierpią skutkiem dotychczasowej ustawy. Sprzeciwia się jednak mówca wniosko wi komisyi, iż dodatki pięciolotnie przyznawane być mają tylko tym nauczycielom, których praca uznana zostanie jako skuteczna, gdyż to dałoby dopiero pole do zastosowywania systemu protekcyjnego na wielką skalę.

P. Stapiński omawiał obszernie działalność inspektorów okręgowych i krytykował ją bardzo ostro. Domagał się on wydania jasnego regulaminu służbowego dla inspektorów, gdyż dzisiaj nauczyciele zdani są im na łaskę i niełaskę. W szczególności podnosił mówca wrzekome nadużycia inspektora gorlickiego X. Dutkiewicza. Mówca wogóle przeciwnym jest mianowaniu xięży inspektorami. Obecnemu wiceprezydentowi Rady szkolnej drowi Płażkowi oddawał mówca pochwały za to, że aczkolwiek nie przeprowadził ani podwyższenia płac, ani zmiany ustaw, mimo to jednak swojem ludzkiem postępowaniem umiał pozyskać sobie nauczycieli i w znacznej mierze uspokoić to niezadowolenie, jakie wśród nich panowało za rządów poprzedniego kierownika Rady szkolnej.

Sprawozdawca komisyi dr. Bobrzyński w ostatecznem przemówieniu rzekł, że jakkolwiek jest za bardzo liberalnem unormowaniem stosunków prawnych nauczycieli, to jednak nie może zgodzić się na to, aby to unormowanie zaszło tak daleko, by mogło otworzyć pole dezorganizacyi. Swobody mogą być tem większe, im silniejsza jest władza i im większem poszanowaniem jest otaczana. Mówca sprzeciwia się propozycyi p. Małachowskiego, aby w razie postępowania dyscyplinarnego przeciw nauczycielom wprowadzano instytucyę obrońców tych nauczycieli, którym dyscyplinarkę wytoczono. Co się tyczy faktów, przytoczonych przez p. Stapińskiego, to przesada w ich przedstawieniu jest zbyt widoczna. Komisya w swych wnioskach dała dowód, że istotnie zależy jej na poprawie doli nauczycieli, jest bowiem za unormowaniem awansu, za ograniczeniem kar dyscyplinarnych, za zaprowadzeniem szóstego dodatku pięcioletniego, za wprowadzeniom zasady ustności w postępowaniu dyscyplinarnem, wreszcie za korzystniejszym wymiarem emerytur, pensyi wdowich i sierocych, natomiast nie może komisya zgodzić się na odebranie radom szkolnym okręgowym prawa mianowania nauczycieli tymczasowych, ani też na wprowadzenie zasady, że „nieskuteczna“ służba nauczyciela nie może mieć żadnego wpływu na przyznanie mu dodatków pięcioletnich.

W głosowaniu przyjęła Izba wszystkie wnioski komisyi, tudzież poprawkę p. Małachowskiego, wedle której Wydział krajowy ma na najbliższej sesyi przedłożyć już gotowy projekt ustawy dotyczący zmiany stosunków prawnych stanu nauczycielskiego.

Z kolei p. Hupka referował sprawozdanie komisyi bankowej w przedmiocie sprawozdań Wydziału krajowego o Banku krajowym za lata 1901 i 1902, oraz wniosku posła X. Stojałowskiego o zmianę warunków w udzielaniu pożyczek na grunta włościańskie, oraz o założenie zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej.

Sprawozdanie swe zakończył referent wnioskiem, aby Sejm przyjął do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym za r. 1901 i 1902 i udzielił dyrekcyi Banku krajowego absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia 1901 do 31 grudnia 1902. W załatwieniu zaś wniosku posła X. Stojałowskiego, wnosi komisya bankowa o polecenie Wydziałowi krajowemu, by spowodował zarząd Banku krajowego do poczynienia odpowiednich kroków w celu utworzenia zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp. Bujnowski, Klemens hr. Dzieduszycki, Stapiński i Szajer.

P. Bujnowski krytykował system udzielania pożyczek komunalnych przez Bank krajowy. Nietylko bowiem żąda Bank krajowy zabezpieczenia tych pożyczek na wszystkich nieruchomościach gminnych, ale nawet zakondykowania kapitałów propinacyjnych, a wobec tak uciążliwych warunków muszą gminy szukać pożyczek gdzieindziej, a unikają Banku krajowego. W roku 1900 suma pożyczek komunalnych, udzielonych przez Bank krajowy, wynosiła 5,100.000 koron, a w roku ubiegłym już tylko 867.000. Także działalność Banku krajowego na polu popierania przemysłu wydaje się mówcy niedostateczną.

P. Klemens hr. Dzieduszycki zarzucał Bankowi krajowemu, że okazuje pewną niechęć w popieraniu akcyi parcelacyjnej. Ogranicza się ona jedynie do tego, że udziela on kredytu Bankowi parcelacyjnemu, zaś ten Bank rozwija pod niejednym względem działalność szkodliwą, gdyż przyczynia się do zupełnego znikania wielkiej własności. Także akcya melioracyjna nie doznaje w Banku krajowym należytego poparcia i wogóle rolnicy nie mają z tego Banku takich korzyści, jakie mieć powinni.

P. Stapiński bronił Banku parcelacyjnego przed zarzutem, jakoby przyczyniał się do zaniku wielkiej własności.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisyi i na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie dziś.

* * *

Komisya dla reformy wyborczej przeprowadziła onegdaj obszerną dyskusyę wstępną nad wnioskiem p. Oleśnickiego, domagającym się stworzenia piątej kuryi sejmowej, tudzież zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi włościańskiej. Obradom przewodniczył prezes p. Apolinary Jaworski. P. Oleśnicki uzasadniał swój wniosek, a p. Stapiński zagroził niemal całkiem wyraźnie obstrukcyą na wypadek, gdyby sprawa reformy wyborczej nie została załatwiona po myśli opozycyi. Mianowicie rzekł p. Stapiński, że jeżeli w następnych dwóch sesyach nie nastąpi rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu, wówczas opozycya zatamuje całą działalność Sejmu. Prezes Jaworski bardzo ostro wystąpił przeciw tego rodzaju pogróżkom.

Dalszy ciąg dyskusyi nad tą sprawą odbędzie się tymi dniami.

* * *

31-sze Posiedzenie 1 sesyi VIII peryodu z dnia 12 października.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. 10 m. 30. Na wstępie odczytano spis petycyi, wnioski i interpelacye. P. Tarnawski postawił wniosek o wezwanie rządu, aby jak najrychlej otworzył drugie gimnazyum polskie w Przemyślu, na Zasaniu.

Interpelacye wnieśli: p. Szajer w sprawie niezapłacenia należytości robotnikowi Pasternakowi za regulacyę Wisłoka; p. Maryewski w sprawie targów w Podgórzu; p. Bednarski w sprawie regulacyi Białki tatrzańskiej; p. Krempa w sprawie założenia sądu obwodowego w Mielcu; p. Staruch w sprawie nieporządków na stacyi kolejowej Słoboda Teofilka na linii Halicz-Tarnopol.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi bankowej sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o zmianę statutu Banku krajowego, poczem p. Maryewski motywował swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby zbadał kwestyę ewentualnej budowy sanatoryów krajowych dla chorych na gruźlicę i ażeby na następnej sesyi sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski. Mówca przytoczył kilka cyfr do zilustrowania wielkiej śmiertelności, jaka w kraju naszym panuje wśród chorych na gruźlicę. W r. 1899 zmarło w Galicyi na gruźlicę 23.376 z ogólnej sumy zmarłych w tym roku 200.594. W r. 1902 zmarło we Lwowie na gruźlicę 1078 osób, tj. 25·4% ogólnej liczby zmarłych; w Krakowie 663 osób, tj. 31·0%. Podobny procent umarłych na gruźlicę wykazują miasta Stryj, Przemyśl, Podgórze i Jarosław. Następnie wskazał mówca na to, że tylko ludzie zamożni lub średnio zamożni mogą leczyć się w sanatoryach zagranicznych, lub w jednem z uzdrowisk krajowych. Szpitale krajowe zupełnie nie przyjmują chorych na gruźlicę w bardziej rozwiniętem już stadyum choroby. Wobec tego ludność uboga, nie mogąca oczywiście i w domu leczyć się skutecznie, wydana jest bez wszelkiej prawie pomocy na pastwę tej strasznej choroby. Mówca jako laik nie stawia konkretnego wniosku budowy sanatoryów, lecz tylko prosi, ażeby polecono Wydziałowi krajowemu zbadanie tej sprawy.

Izba odesłała wniosek p. Maryewskiego do Wydziału krajowego jako do komisyi.

Wniosek p. Huryka o wezwanie rządu, ażeby wydał w drodze konstytucyjnej zarządzenie, aby więźniów zakładu karnego w Stanisławowie zatrudniano tylko przy takich robotach, przy których uboga ludność nie byłaby narażona na konkurencyę — odesłano do komisyi prawniczej.

P. Gnoiński motywował następujący swój wniosek:

Zważywszy, że nasza młodzież ma za mało sposobności poznać kraj rodzinny, jego piękności i bogactwa, zabytki przeszłości i to, co powstało w nowszych czasach, że dokładne poznanie kraju, zachęciłoby do pracy nad dalszym jego rozwojem, że zatem należy budzić w młodzieży chęć poznania kraju i ułatwić jej to poznanie i że ten cel dałby się osiągnąć najlepiej urządzaniem gremialnych wycieczek młodzieży szkolnej w gronie nauczycieli, Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową wypracował program wycieczek po kraju młodzieży szkolnej w towarzystwie nauczycieli i obmyślił potrzebne na to fundusze.

Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej.

Z kolei gminie Liszna pow. sanockiego zezwolono na pobór w 1904 r. 173$\frac{1}{3}$%-wego dodatku gminnego do podatków bezpośrednich. Nastąpiła dyskusya nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej w sprawie wniosku p. Paygerta o założenie biura statystycznego dla przemysłu i handlu i pomocy krajowej celem ułatwienia tkalni mechanicznej. Komisya wnosi, ażeby polecono Wydziałowi kraj., by założył przy departamencie przemysłowym biuro statystyczne, któreby wyniki swych badań co roku drukiem ogłaszało. W dalszym ciągu proponuje polecenie Wydziałowi kraj., aby zachęcił do założenia wzorowej tkalni mechanicznej w Galicyi i ażeby udzielił na jej budowę pożyczki do wysokości $\frac{3}{4}$ kapitału zakładowego i obrotowego, ale nie ponad 300.000 kor.

P. Maryewski zaproponował zmianę drugiej części wniosku komisyi, tak, ażeby on brzmiał: „Poleca się Wydziałowi krajowemu dołożenie wszelkich starań, ażeby w Galicyi założono tkalnię mechaniczną. Kraj ułatwi powstanie tego przedsiębiorstwa przez udzielenie pożyczki nawet przekraczającej 50% kapitału zakładowego i obrotowego, którąby mogła być udzielona nawet na mniejszy procent i na dłuższy okres czasu, aniżeli zwykle to się dzieje przy pożyczkach z funduszu przemysłowego“. Mówca wskazał bowiem na to, że przy udzieleniu 75% ego kapitału właściwie kraj zbudowałby całą fabrykę, a potem ją darował ludziom prywatnym.

Poprawkę tę poparł imieniem Wydziału krajowego p. Romanowicz.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy p. Paygerta, który poprawkę p. Maryewskiego zaakceptował, Izba z tą poprawką wnioski komisyi przyjęła.

Następnie uchwalono uznać szpital w Skałacie za publiczny i powszechny. Gminę Pozowice wraz z obszarem dworskim przeniesiono z okręgu reprezentacyi powiatowej w Wadowicach do okręgu reprezentacyi pow. w Wieliczce. Dalej proponowała komisya administracyjna przeniesienie gminy Zwiniacz z okręgu sądowego i starostwa w Czortkowie do okręgu sądowego w Budzanowie i starostwa w Trembowli, ale po przemówieniu p. Rudrofa, który się temu sprzeciwił, a na wniosek p. Viviena sprawę tę odesłano napowrót do komisyi. Gminy Hucisko-Jawornickie oraz Widaczowa przeniesiono z okręgu sądu pow. w Tyczynie i starostwa w Rzeszowie do okręgu sądowego i politycznego w Przeworsku. Następnie uchwalono wybudować dom administracyjny i pawilon dla zakaźnych przy szpitalu powszechnym w Śniatynie, zakupić od gminy m. Drohobycza dom zbudowany na szpital i rozszerzyć ten budynek. Wdowie po nauczycielu niższej szkoły w Suchodole śp. Janie Górskim przyznano stałe zaopatrzenie w kwocie 800 koron rocznie.

Z kolei przedłożył p. Tarnawski imieniem komisyi prawniczej piętnaście sprawozdań o żądaniach rozmaitych sądów domagających się zezwolenia na sądowe ściganie posłów X. Stojałowskiego (w 9 wypadkach), Skołyszewskiego (w 2), Oleśnickiego (w 2), tudzież Stapińskiego i Truskolaskiego, każdego w jednym wypadku. Komisya proponuje w trzynastu wypadkach udzielić żądanego przez sądy zezwolenia, odmówić zaś w dwóch dotyczących X. Stojałowskiego, gdyż zdaniem komisyi wypadki te mają tło polityczne. Izba uchwaliła zgodnie z wnioskiem komisyi.

Następnie p. Urbański imieniem komisyi drogowej przedłożył sprawozdanie o czynności Departamentu IV Wydziału krajowego w zakresie spraw drogowych za czas od 1 listopada 1901 do końca października 1902.

Uchwalono:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w sprawach drogowych Sejm przyjmuje do wiadomości.

II. Sejm wzywa Wydział krajowy: a) aby dążył do uzyskania od rządu uznania za państwowe tych dróg, które mają donośne znaczenie pod względem wojskowym i ekonomicznym; b) aby po wypracowaniu projektu sieci dróg ważnych pod względem ekonomicznym i po przeprowadzeniu rokowań z rządem i stronami interesowanemi, a w końcu projektów wstępnych i kosztorysów — przedłożył Sejmowi projekt ustawy dotyczącej budowy dróg konkurencyjnych, na wzór ustaw krajowych w Tyrolu i w Przedarulanii; c) aby powiększył ilość krajowych warstatów wyrobów betonowych, a także poczynił u rządu odpowiednie kroki celem wyjednania obniżenia taryfy od materyałów i wyrobów betonowych na wszystkich szlakach kolejowych; d) aby wypracowa i przedłożył Sejmowi projekt ustawy o policy drogowej.

III. Wzywa się rząd, aby warstatów wyrobów betonowych, przez Wydział krajowy lub wydziały powiatowe założonych celem dostarczania objektów, potrzebnych do budowy i konserwacyi dróg publicznych, nie opodatkowywał i nie uznawał ich za zakłady przemysłowe.

Z kolei wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi przemysłowej o wniosku p. Jana Gnoińskiego w sprawie spirytusu denaturowanego.

Komisya wnosi:

Sejm wzywa Rząd o wyjednanie w drodze ustawodawczej następujących zmian w ustawach o opodatkowaniu spirytusu, a względnie wzywa go do zniesienia dotyczących rozporządzeń: 1. Opłata, kontrolna pobierana przez skarb w kwocie 3 korony od każdego hektolitra spisytusu denaturowanego, ma być zniesioną. 2. Przepisane środki denaturacyjne mają być zmienione na tańsze i nie wpływające ujemnie na przymioty spirytusu w zastosowaniu do celów przemysłowych. 3. Wszelkie zbyteczne utrudnienia denaturacyi spisytusu, jak np. oznaczenie minimalnej siły na 90%, a minimalnej rocznej produkcyi na 60 hl., mają być zniesione. 4. Pobieranie akcyzy miejskiej od spirytusu denaturowanego ma być zniesionem, przyczem c. k. rząd potrzeby finansowe tych miast uwzględnić powinien. 5. Taryfy kolejowe dla spirytusu denaturowanego powinny być znacznie niższe, podobnie jak to ma miejsce w Niemczech.

Wnioski te przyjęto bez zmiany.

Następnie p. Bobrzyński imieniem komisyi gminnej przedłożył sprawozdanie o petycyi niektórych Wydziałów powiatowych w sprawie zmiany paragrafu 19 ordynacyi wyborczej powiatowej. Obecne ustawy są bowiem tak interpretowane i stosowane, że w razie rozwiązania rady gminwej zarząd tymczasowy nie ma prawa przedsiębrać wyboru delegatów do rady powiatowej, skutkiem czego rada powiatowa w takim przypadku nie jest kompletną i nie może się ukonstytuować. Owóż komisya wnosi o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby porozumiawszy się z rządem, wniósł na najbliższej sesyi odpowiedni projekt ustawy.

W dyskusyi nad tą sprawą zabrał głos p. Fruchtman i rzekł, że jakkolwiek nie stawia żadnego wniosku, mimo to musi zwrócić uwagę, że wniosek komisyi nasuwa mu pewne obawy. Jeżeli bowiem przyzna się tymczasowym zarządom gmin prawo wysyłania delegatów do Rady powiatowej, to przez to stworzy się niejako zachętę do tem częstszego rozwiązywania Rad gminnych. Autonomia zaś nasza jest wątłą rośliną, którą powinniśmy szanować.

Sprawozdawca komisyi W. Bobrzyński uspokoił te obawy p. Fruchtmanna. O jakiemkolwiek ukróceniu autonomii gmin nikt nie myśli, idzie tylko o to, aby miasta miały jakąś reprezentacyę w radzie powiatowej także wtedy, gdy ich reprezentacye nie są ukonstytuowane.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi.

O godzinie $\frac{1}{2}$ do 2 przerwał marszałek posiedzenie i naznaczył dalszy ciąg jego na godzinę 8 wieczorem, dodając „ale wedle zegaru lwowskiego, nie wedle środkowo-europejskiego“ — co wywołało w sali wesołość, gdyż było to alluzyą do spaźniania się posłów.

P. Oleśnicki zapytał, kiedy przyjdzie na porządek dzienny sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Ks. Jerzy Czartoryski, jako przewodniczący komisyi szkolnej odpowiedział, że tymi dniami zwoła dla tej sprawy osobne posiedzenie tej komisyi.

* * *

Deputacya m. Kalwaryi Zebrzydowskiej, prowadzona przez posła Maissa, była dziś u marszałka krajowego, oraz u pp. Kazimierza Badeniego, D. Abrahamowicza i i z prośbą o wyjednanie subwencyi na budowę wodociągów.

KRONIKA.

Lwów 12 października.

X. arcybiskup Bilczewski wyjechał na kilka dni na wizytacyę kanoniczną do Brzeżan i Kuropatnik.

Telegram do Ojca św. Z powodu rozpoczęcia nowego roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim wysłał rektor X. dr. Jan Fijałek imieniem uniwersytetu do Ojca św. Piusa X telegram z wyrazami czci i uległości dla Głowy Kościoła. W odpowiedzi na ten telegram nadeszła z Rzymu depesza, w której Ojciec św. udziela uniwersytetowi lwowskiemu Swego błogosławieństwa.

Mianowanie. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował kontrolera męskiego zakładu karnego we Lwowie, Józefa Herrmana, zarządcą męskiego zakładu karnego w Stanisławowie.

Odznaczenie. Cesarz nadał dyrektorowi kancelaryi w sądzie obwodowym w Rzeszowie, Alojzemu Aurzadniczkowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Wydział „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego" ustanowił „Dobrobyt" organem Związku i uchwalił w piśmie tem zamieszczać stale oficyalne komunikaty swego biura oraz podawać obraz jego działalności.

† Walerya Marrené Morzkowska. W sobotę ubiegłą zmarła w Warszawie po długiej chorobie znana powieściopisarka Walerya Marrené Morzkowska. Liczyła lat 71, urodziła się bowiem w r. 1832 we wsi Zbożenna, w powiecie opoczyńskim. Ojciec jej był z pochodzenia Francuzem; nazywał się Jan Mallet de Granville, później jednak zmienił rodowe swoje nazwisko na Malelski. Przez matkę swoją spokrewniona była ś. p. zmarła z rodziną hr. Krasińskich. Odebrawszy bardzo staranne wychowanie i wykształcenie, ś. p. Marrené Morzkowska w młodym bardzo wieku zaczęła próbować sił swoich na polu powieściopisarstwa. I pierwszymi utworami swoimi zyskała sobie rzetelne uznanie krytyki i publiczności czytającej; niebawem jednak umilkła zupełnie i powróciła znowu do zajęć literackich w r. 1864. Odtąd już aż do zgonu swego pracowała na polu literackiem bez przerwy i wzbogaciła literaturę naszą, tak powieściową, jak i krytyczną, szeregiem dzieł, nie pierwszorzędnej wprawdzie, ale bądź co bądź dość wysokiej wartości. Z licznych jej powieści i nowel najbardziej wartościową jest zwłaszcza powieść pt. „January", obok niej zaś „Mąż Eleonory". Głównym tematem, na którym osnuwała ona swoje utwory beletrystyczne, był stosunek między mężem i żoną, oraz wynikające z tego stosunku skutkiem niezgodności charakterów konflikty i zawikłania. Na takiem tle nakreśliła ona przeważną część swoich powieści i nowel, zrzadka tylko wybiegając po za to koło swoich pomysłów i spostrzeżeń. Oprócz utworów beletrystycznych pozostało po niej także parę prac krytycznych, jak rozprawy o Orzeszkowej, Brodzińskim, Krasińskim i t. d., dalej cenne studyum pedagogiczne p. t. „Wady w naszem wychowaniu", a wreszcie z lat ostatnich pochodzi jej książka o „historyi sztuki" i wyborny przekład paru utworów dramatycznych Ibsena.

S. p. Walerya Marrené Morzkowska była dwukrotnie zamężna: raz za Michałem Morzkowskim, drugi raz za Władysławem Marrené. W kołach towarzyskich Warszawy należała ona do postaci bardzo popularnych, a urządzane przez nią w poniedziałki zebrania towarzyskie gromadziły w jej domu wszystkich niemal przedstawicieli tamtejszego świata literacko-artystycznego. Przed dwoma laty bawiła ś. p. Marrené Morzkowska we Lwowie i wygłosiła tu interesujący odczyt o „Cyganeryi warszawskiej" lat czterdziestych. Pozostawiła trzy córki, z których jedna, Antonina, znana jest również z prac swych literackich jako nowelistka i tłómaczka utworów z literatury obcej.

Dr. Piotr Chmielowski, świeżo mianowany profesor literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, bawi obecnie, po powrocie swoim z Szwajcaryi, w Zakopanem, skąd niebawem przybędzie do Lwowa. Stan zdrowia dr. Chmielowskiego polepszył się tak znacznie, że — jak donosi *Nowa Reforma* — będzie mógł rozpocząć wykłady swoje na uniwersytecie lwowskim jeszcze w półroczu bieżącem.

Ordynarność rośnie. Za przykładem parlamentów, które stają się coraz ordynarniejsze, idą wszystkie żywioły niezadowolone z czegokolwiekbądź. Więc też i młodzież uniwersytecka, która dawniej bywała zbyt krewką w sądach, ale przecież przyzwoitą, staje się teraz coraz bardziej nieprzyzwoitą. I tak naprzykład grono studentów ruskich uchwaliło na wiecu odbytym onegdaj, zaprotestować przeciw wyborowi X. Fijałka na rektora wszechnicy lwowskiej i oto jaki wystosowała ona protest:

„Wysoki Senacie! Stojąc przed aktem otworzenia nowego roku szkolnego 1903/4 na lwowskim uniwersytecie przez nowo wybranego rektora, ruska młodzież akademicka lwowskiego uniwersytetu, zebrana na zgromadzeniu 9 października 1903 r. uchwaliła co następuje:

1) Ruska młodzież akademicka lwowskiego uniwersytetu uważa wybór X. Fijałka rektorem za najwyższą prowokacyę i obelgę (!), zwróconą przeciw niej umyślnie i z rozmysłem ze strony zgromadzenia profesorów lwowskiego uniwersytetu;

2) ze względu na to stanowczo protestuje przeciw temu wyborowi, jako gwałtem narzuconemu, z podeptaniem jej narodowej i ludzkiej godności (!);

3) żąda ustąpienia nowo wybranego rektora (!).

Za prezydyum zgromadzenia: *Iwan Hałuszczyński*, słuchacz filozofii. Przewodniczący *Metody Ogrodnik*, słuchacz praw.

Tak wygląda ten protest napisany przez uczniów, a przewidujący ordynarne zdanie o działalności ich profesorów. Bo może zbytecznem dodawać, że X. Fijałka wybrało rektorem gremium profesorów, czyli tak zwany senat uniwersytecki. A co najsmutniejsze w tem wszystkiem, to ta okoliczność, że w tej biednej Austryi wszystkie takie rozkładowe czynności, wszystkie takie impertynencye wyrządzane przełożonym przez osoby podwładne pozostają zupełnie bezkarne.

Wiecznie niezadowoleni. W sobotę odbyła się uroczystość inauguracyi nowego roku szkolnego w lwowskim uniwersytecie, rozpoczęło ją zaś nabożeństwo pontyfikalne w kościele św. Mikołaja, które odprawił X. arcybiskup Teodorowicz w asystencyi kleru. *Dilo* jest z tego powodu ogromnie oburzone i twierdzi, że stało się to na szkodę Rusinów, odprawiono bowiem nabożeństwo obrządku ormiańskiego, chociaż na uniwersytet zapisało się tylko kilku Ormian, a dla 700 słuchaczy Rusinów osobnego nabożeństwa nie było. Czyż *Dilo* przypuszcza, że ci studenci ruscy w liczbie 700 nie są katolikami i nie mogli być na nabożeństwie katolickiem, celebrowanem przez X. arcybiskupa Teodorowicza? Polacy przecież na niem byli i wcale się nie czuli dotknięci tem, że przy odprawieniu nabożeństwa wysoki dostojnik Kościoła ormiańskiego nabożeństwo to odprawił.

Budowa muzeum przemysłowego, prowadzona od początku w przedsiębiorstwie budowniczego p. Edmunda Żychowicza, dokończona zostanie już we własnym zarządzie miasta, gdyż p. Żychowicz ogłosił niewypłacalność. Passywa wynoszą około 140.000 koron, a najbardziej poszkodowani są skutkiem bankructwa p. Żychowicza następujący przedsiębiorcy lwowscy: firma braci Wczelaków na kwotę około 50.000 koron, p. Konopacki na 24.000 koron, p. Ciuchciński na 20.000 koron i p. Tyrowicz na 15.000 koron. Ofiarą niewypłacalności p. Żychowicza padło ponadto jeszcze kilku przedsiębiorców pomniejszych. Powodem bankructwa p. Żychowicza było to, że chcąc ubiedz innych przedsiębiorców, wnosił on zbyt niskie oferty. Ostatnia oferta, wniesiona przez p. Żychowicza na budowę muzeum przemysłowego, była o 60.000 kor. niższa od ofert innych przedsiębiorców.

W celu zapobieżenia zupełnemu bankructwu p. Żychowicza i niedopuszczenia do ogłoszenia konkursu zwołali na wczoraj wierzyciele jego poufne zebranie, na którem uchwalili pośpieszyć p. Żychowiczowi z jaknajdalej idącą pomocą materyalną.

Obiecujący młodzieniec. W biurze komisowem Daniela Reinera w Krakowie zamknął przed paru dniami kasyer tego biura p. Henryk Stein 3.000 koron do szuflady swego biurka, w której znajdowała się podręczna kasa. Nazajutrz rano, po przeliczeniu pieniędzy, zauważył brak banknotu na 1.000 koron. Podejrzenie padło na 16-letniego pomocnika handlowego Henryka Marguliesa, który w stanowczy, a nawet w arogancki sposób wypierał się kradzieży. W biurze policyjnem trwał dalej w oburzeniu, nie szczędząc dosadnych wyrazów z powodu rzekomej krzywdy, jaka mu się dzieje. Podczas ścisłej rewizyi z tryumfem i ironicznym uśmiechem patrzył na rewidujących, którzy w różnych częściach jego ubrania nic nie znajdowali. Dopiero, gdy poczęto oglądać wiązaną krawatkę, którą musiał zdjąć, pomysłowy młodzian zbladł i umilkł. W krawatce bowiem natychmiast namacano coś szeleszczącego, a po rozpruciu wydobyto... banknot na 1000 koron. Tak więc dowcipnie obmyślany plan zdobycia 1000 koron nie udał się pomysłowemu młodzieńcowi, którego natychmiast odstawiono do więzienia sądu karnego.

Zgromadzenie rządowych pomocników kancelaryjnych, zwołane w celu obmyślenia środków polepszenia bytu tej kategoryi pracowników rządowych, obradowało wczoraj we Lwowie. Uchwalono na niem domagać się od rządu: uregulowania płac do 40 roku życia; ustanowienia jednej klasy wymiaru płacy; wyznaczenia kwaterunkowego w takim stosunku do pensyi, w jakim wypłacane one zostają urzędnikom; wprowadzenia egzaminów, aby pomocnicy kancelaryjni w miarę zdolności osiągać mogli wyższe kategorye płac; zniesienia prawa wypowiadania służby bez powodów, a wypowiadania jej tylko na podstawie dyscyplinarnie osądzonych przekroczeń; podwyższenia pensyi dla wdów z 600 na 800 koron rocznie, wybieralności przynajmniej połowy członków do zarządu funduszu emerytalnego. Uchwalono ponadto domagać się: udzielania urlopów dłuższych niż 14-dniowych; zmiany tytułu służbowego; policzenia lat służby bez względu na to, czy płaca pobieraną była za asygnatą lub bez niej; przyznania pod względem poborów na wypadek słabości lub innych przeszkód tego samego okresu czasu, który przysługuje urzędnikom lub służbie państwowej, a wreszcie wymiaru pensyi rocznych, a nie miesięcznych.

Żądania powyższe przedstawią delegaci galicyjskich rządowych pomocników kancelaryjnych odbyć się mającemu niebawem w Wiedniu wiecowi rządowych pomocników kancelaryjnych z całej Austryi.

Z politechniki. We wtorek 13 b. m. wygłosi prof. Jan Lewiński w auli politechniki podczas inauguracyi odczyt na temat: „Znaczenie rzutu poziomego w budownictwie utylitarnem i o gospodarstwie społecznem."

Pioruny w październiku. O rzadkiem zjawisku donoszą nam z Podhajczyk koło Rudek. Oto piszą nam: W sobotę dnia 10 b. m. w majątku hr. Felicyi Skarbkowej uderzył piorun w stajnię dworską i zabił konia cugowego. Dzięki energicznemu ratunkowi powstały od pioruna ogień ugaszono.

Spór o słowa cesarskie. Swego czasu doniosły pisma ruskie, że Cesarz podczas gościny swojej we Lwowie odbywając *cercle* w gmachu namiestnictwa rozmawiał z posłem Barwińskim o sprawie założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie i wyraził nadzieję, że założenie to przyjdzie do skutku. Otóż *Gazeta Narodowa* wystąpiła z twierdzeniem, że Cesarz żadnych słów, któreby wróżyły powodzenie ruskim zabiegom o gimnazyum stanisławowskie nie wypowiedział. Twierdzenie *Gazety Narodowej* powtórzyło *Słowo Polskie*, dodając od siebie, że p. Barwiński zuchwale nadużył popularności i powagi korony wkładając w usta Cesarza słowa, których Cesarz wcale nie wygłosił.

Obu tym pismom nadesłał teraz p. Barwiński sprostowanie. W sprostowaniu tem oświadcza p. Barwiński stanowczo, że Cesarz odpowiadając na jego słowa o sprawie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie wyraził nadzieję, że opinia Sejmu krajowego będzie dla tej sprawy korzystną, ponieważ nowy namiestnik, marszałek i Wiedeń są dla niej także życzliwi. Podobno p. Barwiński postanowił wystąpić ze skargą sądową w razie, gdyby oba te pisma jego sprostowania nie zamieściły.

Pożar kościoła. W Stawczanach, w powiecie kocmańskim na Bukowinie, spłonęła w tych dniach doszczętnie tamtejsza cerkiew grecko-ormiańska. Pożar powstał wewnątrz cerkwi, a wznieciła go płonąca świeca na ołtarzu, którą zapomniano zgasić po nabożeństwie. Szkoda wynosi około 8000 koron.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3, w poł. + 5. Bar. 768. Podnosi się. Pochmurno.

Oświadczyny właściciela menażeryi.

— Pani, mam wszystko, co mi potrzeba: zdrowie, humor i piękną menażeryę; zostań moją żoną, a ukoronujesz swoją osobą cały mój zakład!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek po cenach zniżonych „Mieszczanie" Gorkiego. — We wtorek „Piękna Helena", operetka. — We środę „Papla," komedya Edmunda Sée. — We czwartek „Posłaniec nr. 6666," operetka Ziehrera. — W piątek „Paweł Lange i Tora Parsberg," sztuka w 3 a. Björnstjerne Björnsona. — W sobotę „Piękna Helena," operetka.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10 października.

(Z.) Ulga w stosunkach procentowych, jaka nastała po załatwieniu rachunków ultimowych, już ma się ku końcowi. Od paru dni znów gotówka drożeje w eskoncie prywatnym i nawet pierwszorzędnym firmom trudno otrzymać ją poniżej oficyalnej stopy banku austro-węgierskiego. Przypisać to należy głównie temu, że banki mają w dniu 15 b. m. złożyć rządowi gotówkę 15 milionów koron na poczet dalszej partyi tegorocznej emisyi renty inwestycyjnej. O wiele trudniej układają się stosunki procentowe w Berlinie i Londynie, a zwłaszcza w Londynie. Konsole angielskie znów spadły poniżej 89, a obawa, że bank angielski podwyższy w tym tygodniu swą stopę procentową i tak o $^1/_2$% wyższą, niż w Austryi, staje się bardzo aktualną. Zapasy kruszcowe banku angielskiego są bowiem niebywale niskie i wynoszą tylko 33 milionów funtów szterlingów, a w najbliższym czasie będzie rząd angielski potrzebował znacznych zapasów gotówki i zapowiedział już emisyę bonów skarbowych. W drugim bowiem kwartale bieżącego roku finansowego były wydatki państwowe Anglii o 7,700.000 funtów szterlingów większe od wpływów podatkowych, które wynosiły tylko 28 milionów funtów szterlingów.

Tendencya giełdy była dziś znacznie słabsza niż dni poprzednich. Jedynie walory przemysłowe, a wśród nich zwłaszcza alpiny, akcye praskie towarzystwa żelaznego i akcye schodnickie były przedmiotom dość znacznych transakcyi spekulacyjnych, ale w innych kategoryach walorów przeważała zniżka.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 653·00, węg. Zakł. kredyt. 718·00, Anglobanku 271·50, Unionbanku 522·50, Länderbanku 416·00, Bankvereinu 472·50, Bodencredit 920·00, Gal. Banku hip. 532·00, Statsbahny 652·75, Lombardy 79·00, Kol. Elbethal 416·00, Północnej 5410, Czerniowieckiej 578·00, Alpiny 379·50, Rima Muranyi 459·00, Praskiego Tow. żel. 1735, Fabryki broni 353·00, Tureckie tytoniowe 356·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1096, Oblig. węg. indemniz. 97·55, Renta majowa 100·00, Austr. renta koronowa 100·00, Węgier. renta koronowa 97·90, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·60, 4% Listy Banku krajow. 98·50, 4$^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102.40 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4$^1/_2$% Listy Banku hip. 101·15, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·75, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·45, 4% Poż. m. Lwowa 96·35, Losy turec. 125·25, Marki 117·30, Ruble 253·25.

Z kolei nam donoszą: *Gazeta Lwowska* ogłasza na dniu 11, 12 i 13 października b. r. rozpisanie ofert na roboty zegarmistrzowskie obejmujące naprawę i utrzymanie wszelkiego rodzaju zegarów służbowych w biórach dyrekcyjnych jakoteż i na liniach c. k. kolei państw. we Lwowie. Oferty na zwykłym formularzu listowym zaopatrzone marką stemplową po jednej koronie na każdym arkuszu opieczętowane i zaopatrzone napisem „oferta na roboty zegarmistrzowskie" wnieść należy do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie najdalej do 20 października 1903 do godziny 12-tej w południe. Obowiązujące szczegółowe warunki można przejrzeć lub otrzymać w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w oddziale ruchu II piętro, drzwi Nr. 231 w godzinach urzędowych, lub na żądanie pisemne za opłatą pocztową.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Petersburg 12 października. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pierwszego napomnienia *Petersburskim Wiedomostiom* z powodu szkodliwego kierunku pisma, jaki się objawił szczególnie w ostatnim artykule jego. Artykuł ten doniósł o nieznanem dotychczas wystąpieniu niemieckiego pełnomocnika Uenza na trzeciem posiedzeniu sądu rozjemczego w Hadze przeciw rosyjskiemu ministrowi sprawiedliwości Murawiewowi. Z artykułu wynikało, że albo Uenz miał polecenie obrażenia Rosyi, albo nieostrożnie wypowiedział tajne życzenia Niemców, zmierzające do tego, aby z nienacka zaatakować Rosyę, jak to Niemcy uczyniły z Francyą w r. 1870.

Nowoje Wremia donosi ze źródła wiarygodnego, że o podobnem zajściu w Hadze nic nie wiadomo.

Berlin 12 października. „Biuro Wolfa" donosi, że w sprawie rewelacyj *Petersb. Wiedomosti* w dobrze poinformowanych kołach berlińskich potwierdzają tylko zaprzeczenie pisma *Nowoje Wremia*.

Budapeszt 12 października. Cesarz powołał na dziś do Wiednia na audyencye Juliusza Andrassego, Perczela i Stefana Tiszę, aby poinformować się o sytuacyi.

Poznań 12 października. Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika Bismarka. Przemawiał minister Hammerstein i podniósł, że obecna polityka w Marchii wschodniej jest zasługą Bismarka, który ją wprowadził.

Monachium 12 października. Stan zdrowia siostry króla hiszpańskiego, która uległa wypadkowi z automobilem, znacznie się polepszył.

Konstantynopol 12 października. Według wiadomości konsularnych z Monastyru, stoczono niedawno w pobliżu Monastyru kilka potyczek, w których brało udział 200 powstańców. 65 z nich poległo. Po stronie tureckiej poległo 2 oficerów i 15 żołnierzy, 10 żołnierzy było rannych. Turcy zdobyli wielkie zapasy żywności.

Konstantynopol 12 października. Władze wojskowe i cywilne w Adryanopolu otrzymały irade sułtańskie, polecające im chronić niewinną ludność bułgarską, a zwłaszcza kobiety i dzieci.

Konstantynopol 12 października. Rosyjski ambasador Zinowiew był wczoraj u sułtana na audyencyi. Omawiano ostatnią notę Rosyi i Austryi i podniesiono konieczność ukrócenia wykroczeń wojsk tureckich względem Bułgarów.

Bułgarski ajent dyplomatyczny Naczewicz doniósł rządowi tureckiemu o nadużyciach wojsk tureckich, które kilkakrotnie już przekroczyły granicę bułgarską.

Clermont Ferrand 12 października. Wczoraj przedpołudniem odbyło się tu odsłonięcie pomnika Vercingetoryksa, wodza Gallów z czasów Cezara. Na uroczystość tę przybyli prezydent gabinetu, oraz ministrowie wojny i rolnictwa. Minister wojny zaznaczył w swej mowie, że Vercingetoryks jest pierwszym, który podniósł we Francyi hasło o popieraniu patryotyzmu; w późniejszych wiekach Francya uzyskała wreszcie niezawisłość świecką, ale jeszcze do dziś toczy walkę o niezawisłość duchowną. Aby i tę uzyskać, potrzeba być owianym duchem Vercingetoryksa. Mowę tę przyjęto burzliwymi oklaskami.

Popołudniu odbył się bankiet na 4.000 nakryć.

Trydent 12 października. Zmarł tu po długiej chorobie książę biskup Valissi.

Budapeszt 12 października. W sobotę odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowego mostu na Dunaju. W zastępstwie Cesarza przybył arcyks. Józef. Na mowę ministra handlu Langa odpowiedział arcyksiąże i zaznaczył, że nowy most jest dowodem rozwoju stołecznego miasta i przemysłu węgierskiego.

Lublana 12 października. Całe sobotnie posiedzenie sejmu zapełniło czytanie interpelacyi Susteršicza w sprawie uniwersytetu lublańskiego, obejmującej przeszło 400 stron druku.

Londyn 12 października. *Daily Telegraph* donosi, że pomimo iż dotychczasowe rokowania osiągnęły pomyślny rezultat, projekt francusko-angielskiego traktatu rozjemczego nie jest jeszcze gotów.

Osiek 12 października. Kongres serbski w Karłowicach przy badaniu rachunków z funduszów serbskich za rok ubiegły, stwierdził liczne nieprawidłowości. Wydział uchwalił pociągnąć do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej odpowiednie organy. Adwokat kongresu otrzymał polecenie poczynienia kroków sądowych w tej sprawie.

Marsylia 12 października. Kongres radykalno-socyalistyczny uchwalił rezolucyę, wzywającą socyalistycznych posłów francuskich, aby porozumieli się z posłami innych państw, aby we wszystkich parlamentach równocześnie wzięto pod obrady sprawę redukcyi wojsk i powszechnego rozbrojenia.

(Depesze popołudniowe).

Clermont-Ferrand 12 października. Na bankiecie wygłosił tu prezydent ministrów Combes mowę, w której rzekł, że rząd republikański bardziej niż każdy inny troszczy się o dobro ojczyzny. Ku reakcyi dążą: w Brukseli książę Wiktor Bonaparte, w Maryenbadzie książę Orleański, a Deroulède w San Sebastianie. Jednak republikańscy patryoci nie zajmują się tymi „łotrzykami". Od szesnastu miesięcy prowadzą oni walkę z klerykalizmem i muszą ją doprowadzić do pożądanego celu. Następnie rzekł Combes, że przy możliwej zmianie w składzie parlamentarnej większości zawsze pozostać w niej muszą socyaliści, przynejmniej on (Combes) bezwzględnie oprze się wyrzuceniu socyalistów z większości rządowej.

Dalej rzekł Combes, że do 31 grudnia parlament powinien załatwić budżet, a w styczniu zajmie się ustawą o 2 letniej służbie wojskowej, poczem dopiero przystąpi do zniesienia *lex Falloux*, (która dotychczas dozwalała każdemu obywatelowi otwierać szkoły i udzielać nauki). Potem przyjdą na porządek dzienny inne ważne kwestye, jak reforma podatków i ostateczne uregulownie stosunku Kościoła do państwa.

Wprawdzie — rzekł Combes — opozycya rozwinie szaloną agitacyę w kraju, to jednak nie powinno przestraszać większości."

Urządzono Combesowi owacyę i przyjęto rezolucyę, pochwalającą program, który Combes nakreślił dla parlamentu.

Pięciokościoły 12 października. Wczoraj w nocy o godz. pół do 2giej dało się tu czuć trwające kilka sekund trzęsienie ziemi. Mury niektórych domów zarysowały się.

Nowy Jork 12 października. Wylewy w Stanach Zjednoczonych wciąż się zwiększają zwłaszcza w Patersonie sytuacya jest bardzo groźna. Tam 50 domów już runęło, a 500 rodzin znajduje się bez dachu. Kilka tysięcy osób bez pracy. Kolej prawie zniszczona.

Bilbao 12 października. Dwa tysiące osób, które brały udział w zgromadzeniu republikańskim, urządziło w mieście demonstracye. Kilka domów mających napisy religijne, obrzucono kamieniami, wybito szyby w redakcyi pisma klerykalnego, starto się wreszcie z żandarmeryą, przyczem 3 osoby padły trupem, a rannych jest 29.

Rzym 12 października. Minister spraw zagranicznych Morin udał się wczoraj wieczorem do Pizy, a dziś przyjęty będzie przez króla, któremu towarzyszy do Paryża.

Wbrew doniesieniu pism francuskich i niemieckich, jakoby car zaniechał podróży do Rzymu, zapewnia *Tribuna*, że dotychczas jeszcze jest nadzieja, iż car przecież do Rzymu przyjedzie, niewiadomo tylko kiedy, bo termin przyjazdu wyznaczyć ma car.

Poznań 12 października. Po odsłonięciu pomnika Bismarka, wygłosił na bankiecie minister spraw wewnętrznych Rheinbaben mowę, w której wyraził życzenie, by żywioł niemiecki wciąż kroczył obraną drogą. Może on być zawsze pewny najsilniejszego poparcia rządowego.

Kraków 12 października. Aresztowano tu emerytowanego konduktora kolei państwowej Mikołaja Podgórskiego, który z nabitym rewolwerem przybył do mieszkania nieżyjącej z nim żony, na ulicy „Szlak". Gdy go nie wpuszczono, strzelił do okna piekarni, gdzie pracowało kilku ludzi, i ranił śmiertelnie praktykanta piekarskiego Urbanka. Rannego odstawiono do szpitala.

Gmina krakowska podejmowała wczoraj wieczór w Grand-hotelu członków komisyi dla dróg wodnych, która zebrała się tu dla rozpoczęcia rewizyi trasy kanału Kraków-Zator. Toast na cześć gminy Krakowa wygłosił szef sekcyi z ministerstwa handlu Schuster, podnosząc, że z chwilą budowy dróg wodnych zacznie się dla Krakowa i okolicy nowa era ekonomicznego rozwoju.

Reprezentanci gminy złożyli w komisyi dróg wodnych oświadczenie, domagające się, by projekt regulacyi objął także regulacyę Rudawy i Wilgi i budowle ochronne przed wylewami, oraz by termin ustawowy rozpoczęcia robót w r. 1904 był dotrzymany.

Wiedeń 12 października. Cesarz przyjął dziś o godz. 11 hr. Juliusza Andrassego na dłuższej audyencyi prywatnej, a o godzinie wpół do 1-szej hr. Stefana Tiszę.

Frankfurt 12 października. *Frankfurter Ztg.* dowiaduje się z Szangaju, że nadeszła tam z Czifu wiadomość, iż Japończycy zajęli Mazampo na Korei; każdej chwili oczekują jawnego wypowiedzenia wojny.

Budapeszt 12 października. Palą się wielkie torfowiska w Ecsed. Niebezpieczeństwo jest bardzo groźne. Wojsko wyruszyło na pomoc.

Praga 13 października. Wczoraj odbyło się kilka zgromadzeń socyalistycznych na korzyść powszechnego prawa wyborczego. Po zgromadzeniach udali się uczestnicy w wielkich grupach przed redakcyę *Narodnich Listów* i przed pomieszkanie dra Herolda, i demonstrowali przeciw im. Policya zarządziła kilka aresztowań.

Paryż 12 października. *Gaulois* dowiaduje się, że sprawę odwiedzin Loubeta w Watykanie po długich rokowaniach w ten sposób załatwiono, iż Loubet nie będzie żądał przyjęcia u Papieża, a wobec tego Papież nie będzie zmuszony odmówić temu żądaniu.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 10 października. JE. hr. Wodzicki i JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. K. Ledóchowski z Wołynia. Hr. J. Pinińska z Grzymałowa. P. Górski z Krakowa. S. Sozański z Wiednia. K. Paygert z Sidorowa. W. Giżycki z Warszawy. T. Sroczyński z Jasła. J. Siemiginowski z Jakobinki. E. Micewski z Tuczemp. A. Holzman z Warszawy. L. Fridenko z Drohobycza. G. Mac Garvey z Londynu. F. Bujnowski z Pilzna. M. Garapich z Cebrowa. E. Lityński z Litwinowa. L. Słomski z Podoła.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 12 października. T. Słonecki z Zadurowa. J. Łabędzki z Trybuchowic. F. Kosowska z Łopuszówki. F. Heck z Czerniowiec. J. Kapko z Lubaczowa. J. Sochanik z Hruszkowic. J. Bielecki z Gromnik. J. Filipowski z Kocowa. Dr. J. Landau z Podwerbiec. Chr. Winkler z Tryestu. Dr. Jordan z Krakowa. J. Stojowski ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 października. R. hr. Cigala, E. Neusser, J. Rappaport, G. Dobal, K. Henhapel z Wiednia. J. Zdrasil i J. Stelzer ze Stanisławowa. N. Komornicki z Mostów wielkich. W. Wimmer i J. Peczenik z Krakowa. Z. Łypaczewski z Hrusiatycz. W. Strawińska z Sianek. P. Masłowski z Przemyślan. A. Krajewski z Czech. Z. Zych z Drohobycza. E. Kaulfuss z Monachium. K. Domski z Borysławia. R. Jakubowski z Przemyślan. N. Matukiewicz z Drohobycza. W. Czubaty z Popowiec. N. Rosental z Borysławia. N. Szeibowa z Hnizdyczowa. B. Kamiński z Tarnopola.

Wiedeń 12 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 290.—
„ „ „ „ z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 282.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 283.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 261.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 88.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 135·—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.00. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 460.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 162.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00 m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komuualne m. Wiednia z r. 1874 495.00.

Lwów 12 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do ——. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.10 do 101·80, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **3.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

15)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Nikt się nie domyśla, jakiej nieocenionej dobroci jest charakter Julii — zaczęła po chwili. — Wszyscy widzą tylko jej piękność, lecz nie domyślają się, jakie skarby uczuć kryją się na dnie jej duszy; jestem dumną z tego, że mam takiego anioła. Obowiązek choćby najcięższy spełnia z prostotą godną podziwu. Skoro ją lepiej poznasz, mój przyjacielu, zrozumiesz dopiero wtedy moje pochwały. A ty, Maksymie, czy nigdy nie miałeś dzieci, które są pociechą i celem naszego życia?

— Nie.

— Wiem, że ożeniłeś się dawno.

— Byłem żonaty, lecz straciłem żonę.

— Biedny przyjacielu! Mniemałam, że z daleka od kraju stworzyłeś sobie jednak rodzinę i żyjesz szczęśliwy i bogaty. Dowiedziałam się, że zebrałeś wielki majątek, lecz czy przyjechałeś do Francyi chwilowo, czy też na stałe?

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, gdyż sam tego nie wiem. Miałem zamiar spędzić tu półtora roku dla wykonania projektu, o którym marzyłem długo, lecz teraz zdaje mi się, że źle uczyniłem, mięszając się w nieswoje rzeczy i chcę niedługo wracać do Kalkuty!

— Pocóż się masz śpieszyć, jeśli cię tam nie powołuje żadne uczucie?...

— A cóż za uczucie mogłoby mnie zatrzymać tutaj?

— Dziwne pytanie — odparła Kamila. — Jak widzę, bardzo różnimy się w zdaniach.

— O! przekonałem się o tem bardzo dawno — chłodno odpowiedział Maksym.

— Rozumiem to, że nic cię nie zatrzymuje we Francyi, jednakże nie chciałabym, abyś powrócił do Indyi z przekonaniem, że tu zapomną o tobie. Julia i Filip z pewnością pamiętać będą o przyjacielu; oni odrazu uczuli dla ciebie sympatyę, która jest zadatkiem trwałego przywiązania. Dlaczegóż oni nie mogliby się stać przybranemi twemi dziećmi? Gdy człowiek się starzeje, tak jak my, gdy dosięga już wierzchołka wzgórza, z którego stacza się szybko, jak miłem jest dla niego przekonanie, że ma obok siebie młodzieńcze gorąco kochające serca! Gdy dla siebie wyrzekamy się już nadziei, jak miło mieć ją dla nich!

Maksym bawił się machinalnie sztyletem, którego Julia używała do przecinania papieru; piękne jego ręce, starannie pielęgnowane, drżały zlekka, na twarzy głęboki malował się smutek. Kamila miała słuszność, i on dosięgał już szczytu tego wzgórza, o którem mówiła, a droga, po której kroczył z trudnością, zarożowiona była krwią jego serdeczną. Teraz już za późno na zdobycie szczęścia, urocze marzenia młodości znikały już we mgle oddalenia, a jednak on nie mógł się wyrzec jeszcze pragnienia tych radości, które stają się udziałem większej części ludzi... W tej chwili zagasła nawet w jego sercu chęć zemsty, której spełnienia oczekiwał z taką gorączkową niecierpliwością. Zapytywał się w duchu, czy w istocie takie duchowe ojcowstwo zdoła zapełnić samotne jego życie? Całą duszą pragnąłby tego cudu, który byłby głównie dziełem Julii... Od pierwszego wejrzenia dziwne uczucie zbudziła ona w jego sercu. Ukazała mu się jak promienne zjawisko, przypominające mu dawną Kamilę. Gdy przymykał oczy, widział zawsze Julię, podczas gdy Kamila ginęła we mgle. I ogarniała go wielka litość nad nią i nad sobą. Kamila miała słuszność, oni zestarzeli się oboje w cierpieniu i troskach, lecz Kamila mniej cierpiała, mając Julię; gdyby ona była jego córką, wszystkie jego męki zamieniłyby się w radości. Ale dlaczego karmić się podobnemi złudzeniami? Czy dlatego, aby potem więcej jeszcze cierpieć? Nie chciał się już do nikogo przywiązywać zanadto, nie nęciło go już nawet to ojcowskie uczucie. A byłoż ono rzeczywiście ojcowskie? Czy doszedł już do tego stopnia zaparcia siebie, że mógł ofiarować wszystko, nie żądając nic w zamian? Zdawało mu się, że tak nie jest. Zresztą ileż to było przeszkód, stojących na drodze wykonania zamiaru Kamili! On sam nagromadził ich niemało! Zbliżała się już burza, grożąca baronowi de Chazeuil, którego zguba była wymiarem sprawiedliwości. Ale czy to było sprawiedliwem, aby jego klęska dotykała zarazem innych? Gdyby on mógł odwrócić nieszczęście od Julii! Może się to uda jeszcze zmienić. Zasmucony, strwożony rzekł do Kamili:

— Czy jesteś tego pewna, że twoje dzieci chciałyby być mojemi dziećmi? Czy jesteś pewna, że znasz mnie dobrze?

Kamili zdawało się, że zna go zbyt dobrze od chwili, gdy się dowiedziała, że razem z jej mężem zajmował się rozmaitemi interesami. Przeczuwała, że pozostał w nim ten sam charakter, zawsze skłonny do zemsty.

Powrót Julii przerwał dalszą rozmowę; pan Nortier odprowadzał młodą dziewczynę, co było rzeczą nadzwyczajną, gdyż od początku choroby Henryki prawie nie wychodził z domu.

Baronowa nie tyle zwróciła uwagi na jego smutek, który wypływał z troski o zdrowie córki, jak na dziwne jego zachowanie się. Wszedłszy, nie spytał jej nawet o zdrowie, lecz zaczął badać, gdzie się znajduje baron i czy dziś przyjedzie do willi des Lions?

— Mąż telegrafował mi, że przyjedzie o czwartej po południu..

— Dlaczego pan nie pokazujesz się w la Fauconnerie? — zagadnął Maksyma pan Nortier.

Mówiąc to zbliżył się do Medingtona i szybkim ruchem wskazał mu leżące pod opaskami nietknięte jeszcze dzienniki, szepcząc zcicha:

— Zabierz to; nie trzeba, aby one to czytały. To szkaradne.

Potem zbliżył się do Kamili:

— Muszę już uciekać, droga przyjaciółko; mam jeszcze wiele interesów do załatwienia, a chciałbym jak najwięcej być obok Henryki.

— Cóż jej jest?

— Albo ja wiem; dziwna jakaś, nieokreślona choroba. Do widzenia.

Medington zdołał ukryć niepostrzeżenie dzienniki, ale ledwo to uczynił, Julia przysunęła blisko niego stoliczek i dobierając jedwabie, zapytała zcicha:

— Co do pana szepnął pan Nortier?

— Wymawial mi, że nie byłem u niego.

— Ale gdzież tam, cóż było w tych gazetach?

— Na honor nie wiem — odpowiedział Medington, widząc, że Julia nie ustąpi mu tak łatwo

— Cóż tam spiskujecie? — zapytała pani de Chazeuil. — Julio usiadłaś tak, że nie mogę cię widzieć.

Młoda dziewczyna zbliżyła się do matki. Z pozoru wydawała się spokojna, ale bladość jej twarzy dowodziła, jak głęboko była wzruszona. Po chwili odezwała się swobodnie do Medingtona, który w duchu podziwiał jej siłę panowania nad sobą.

— Mój kuzynie, zwiedziłeś kraje bardzo mało dla nas znane, chciałabym, abyś nam cośkolwiek o nich opowiedział.

— Alboż to mało jest opisów w książkach!

— Zapewne, ale doznane wrażenia każdy inaczej wypowiada. Jestem pewna, że ty, kuzynie, czułeś zupełnie inaczej. Przeczytajmy na przykład utwory Gyp'a i Maupassant'a napisane o tym samym przedmiocie, a przekonamy się, że wcale nie będą do siebie podobne. I dlatego właśnie są oni artystami, a nie fotografami.

— Widzę, że żądasz pani, aby książki przedstawiały ci życie nie takiem, jakiem ono jest w istocie.

— Przeciwnie, chociaż byłoby to może korzystniej dla naszych złudzeń; rzeczywistość bywa nieraz tak szkaradna!

— Rządzisz się filozofią zbyt gorzką, jak na swój wiek.

— A czy ty, kuzynie, więcej posiadasz złudzeń?

— O! ja to co innego... nie jestem przecież młodą dziewczyną, a przytem los srodze mnie prześladował.

— Chciałabym poznać dzieje twego życia; opowiedz nam co o sobie.

— Życie moje obfitowało w wypadki przykre, ale nie ciekawe, a przytem nie posiadam daru opowiadania...

— O! to zbytnia skromność z twojej strony, kuzynie — przerwała panna de Chazeuil. — Mnie się zdaje, że ty właśnie posiadasz trafny pogląd na rzeczy i potrafisz kochać i nienawidzieć.

— Co też ty mówisz, Julio! — zawołała baronowa zdziwiona przenikliwością córki.

Medington uśmiechnął się, nie pogniewał się o to, że tak piękne oczy potrafiły czytać w głębi jego duszy.

— Nie mylisz się, pani — rzekł — muszę tylko dodać, że dotychczas więcej nienawidziłem, niż kochałem.

— A Indye lubisz pan?

— Nienawidzę!

— Dlaczego?

— Dlatego, że tam byłem bardzo nieszczęśliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Karol Töpfer

em. c. k. radca budownictwa

przeżywszy lat 72, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 11. października 1903.

Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek dnia 13. października 1903. o godzinie 3½ po południu z domu żałoby przy ul. Zygmuntowskiej l. 17 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostała żona, dzieci i wnuki — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 12. października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Józef Krawiecki

emeryt c. k. poczt i telegrafu

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11-go października 1903 r., w 74 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona żona z dziećmi, wnukiem i rodziną zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 13. października, o godzinie 4. po południu z domu żałoby przy ul. Trauguta l. 27 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 12 października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.